Nr. 168. Lwów — Wtorek dnia 30 Lipca 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub z warszawskim tygodnikiem „Kłosy" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Plany germanizacyjne.

W prasie hakatystowskiej rozpoczęła się wielka agitacya za wyznaczeniem nowych milionów na cele germanizacyjne, a równocześnie za wydaniem nowej ustawy antypolskiej. Jedni patentowani „obrońcy kresów wschodnich" domagają się zakazu nabywania ziemi niemieckiej przez Polaków, drudzy żądają ustawy, na mocy której możnaby wywłaszczyć ludność polską w celach kolonizacyjnych, a wszyscy wołają wielkim głosem, że fundusze kolonizacyjne wyczerpały się już zupełnie i trzeba wyznaczyć nowe setki milionów na dokończenie rozpoczętego dzieła.

„Schlesische Ztg.", która odznacza się szczególną gorliwością w polityce antypolskiej, w związku z temi domaganiami i projektami odsłania też plan ogólny działalności germanizacyjnej. Dziennik ten stwierdza, że wyniki akcyi, która kosztowała dotąd okrągło 300 milionów marek, są pokaźne, ale wcale nie wystarczające. Celem tej akcyi jest rozbicie polskiego stanu posiadania na małe wyspki polskie, odcięte od siebie, otoczone ze wszystkich stron przez Niemców. W tym celu przystąpiono przedewszystkiem do rozerwania W. Ks. Poznańskiego na dwie części przez utworzenie pomiędzy Wartą i Notecią szerokiego pasa posiadłości niemieckich. Oprócz tego trzeba będzie odgrodzić obszary polskie w W. Ks. Poznańskiem od obszarów polskich w Prusach zachodnich i w Górnym Śląsku przez utworzenie dwóch jeszcze pasów niemieckich. Niezależnie od tego idzie o odosobnienie miast większych z ludnością polską i odcięcie ich od związku z obszarem polskim przez wykupienie wszystkiej otaczającej je posiadłości ziemskiej. W ten sposób udało się już odosobnić zupełnie Gniezno, a prawie zupełnie Koronowo. Pod Koronowem jednak Polacy ubiegli komisyę kolonizacyjną. Bank ziemski rozparcelował 2 wielkie folwarki między osadników polskich i w ten sposób zapobiegł zamknięciu pierścienia germanizacyjnego. Oprócz tego jest tam kilku polskich właścicieli ziemskich, którzy trzymają się mocno i nie myślą sprzedać swoich włości Niemcom.

Tę przeszkodę, powiada „Schles. Ztg.", można będzie usunąć tylko przez wydanie nowej ustawy, która uprawni komisyę kolonizacyjną do przymusowego wywłaszczania obszarów zajętych przez Polaków, a uznanych przez zarząd komisyi za placówki ważne pod względem politycznym. Przy tem oczywiście nie będzie może mowy o wytępieniu Polaków, tak, „że po wydaniu takiej ustawy pruska polityka antypolska wytrzyma jeszcze porównanie z zajęciem Irlandyi przez Anglików".

Wywłaszczanie Irlandczyków przez zdobywców angielskich rozpoczęło się w początkach w. XII, a skończyło się w początkach XVII „Schles. Ztg" zdaje się nie zdawać sobie wcale sprawy, jak kompromitujące świadectwo wystawia rządowi pruskiemu, stawiając jego etykę polityczną w wieku XX na równi z etyką polityczną średniowiecza. Skoro pismo hakatystowskie nie wstydzi się takiego ubliżającego dla Niemiec porównania, to przecież wygodniej byłoby powołać się na daleko bliższy przykład „raubritterów" niemieckich.

Co do nas, to nie przypuszczamy, żeby, mimo zamiłowania hakatystów do średniowiecznej etyki politycznej miało dojść do uchwalenia żądanej ustawy wyjątkowej, a przekonanie to nie opiera się na zaufaniu do pruskiego poczucia sprawiedliwości, lecz na doświadczeniu, że wszystkie środki dotychczasowe nie zdały się na nic i na fakcie, że świadomość ta poczyna uwydatniać się coraz więcej, nawet w kołach rządowych i wywołuje widoczne obawy wśród hakatystów.

Zdaje się, że sami hakatyści przewidują możliwość zwrotu w polityce rządu pruskiego i dlatego usiłują wywalczyć jeszcze w czasie najbliższym, dopóki nie przejrzano jeszcze zupełnie w Berlinie, nowe środki antypolskie. Między innemi czytaliśmy niedawno z prawdziwem zdumieniem w artykule jednego z najgorliwszych germanizatorów oświadczenie, że możnaby uspokoić Polaków w Prusach przez ich wyodrębnienie na wzór galicyjski, ale na to nie pozwalają interesy niemczyzny na „kresach wschodnich". Jak hakatysta mógł wogóle wpaść na myśl podobną, na wspomnienie programu, w którego imię niegdyś walczyła reprezentacya ludności polskiej w Poznańskiem? Czy może mówią o tem w kołach urzędowych? Wątpimy, ale w obozie hakatystowskim panuje od pewnego czasu wielki zamęt i niepewność co do zamiarów rządu. Ślady tej niepewności znajdujemy także we wspomnianym wyżej artykule „Schles. Ztg"

Powiada ona, że należy postarać się o rozbicie obszaru polskiego, aby wyleczyć Polaków z „przywidzenia, że uda im się łatwo zasymilować rozprószone wyspy niemieckie pomiędzy Śląskiem a Prusami Wschodnimi (to jest w Poznańskiem i Prusach Zachodnich), skoro tylko wskutek zwrotu politycznego lub zmiany polityki szkolnej będą mogli wyzyskać swą przewagę liczebną".

„Zmiana polityczna", „zwrot w polityce szkolnej" pruskiej, możność wyzyskania liczebnej większości polskiej, — to możliwości, których od lat 20 nie przypuszczano zgoła w kołach hakatystowskich. Skądżeż nagle liczy się z takiemi możnościami „Schl. Ztg"? Chyba tylko dlatego, że uwydatnia się pewien zwrot zapatrywań w kołach decydujących, a wskutek tego powstaje poczucie niepewności w obozie „obrońców uciśnionej niemczyzny". Z głosów takich oczywiście nie należy wysnuwać żadnych wniosków co do przyszłości, ale bądź co bądź stanowią one objaw, na który warto zwrócić uwagę. Psuje się coś w państwie hakatystowskiem...

Sprawy krajowe.

Tkalnia mechaniczna w Andrychowie.

Pod przewodnictwem marszałka kraju St. hr. Badeniego obradowała wczoraj w gmachu sejmowym krajowa komisya dla spraw przemysłowych. Załatwiono na tem posiedzeniu długi szereg podań o subwencye i pożyczki na cele przemysłowe. Najważniejszą sprawą, która zajmowała wczoraj komisye i której poświęcono kilka godzin dyskusyi, była sprawa dużej pożyczki dla tkalni mechanicznej w Andrychowie. Zakłada ją mianowicie w tej miejscowości na ogromną skalę p. Czeczowiczka; fabryka obliczona jest na 500 krosien. Na wniosek referenta subkomitetu p. dr. Stesłowicza, uchwaliła komisya po bardzo ożywionej dyskusyi udzielić p. Czeczowiczce 400.000 kor. pożyczki, zwrotnej w przeciągu 20-25 lat, na $2^{1}/_{2}\%$. Ponadto uwolniono nowe przedsiębiorstwo od wszelkich podatków autonomicznych, zastrzeżono, iż kraj swoimi funduszami nie wesprze żadnego tego rodzaju przedsiębiorstwa w Andrychowie, gdyby takie miało tam powstać, natomiast p. Czeczowiczka obowiązany jest fabrykę zaopatrzyć maszynami ile możności krajowemi. Tkalnia w Andrychowie będzie przedsiębiorstwem ogromnem, pierwszem tego rodzaju w kraju. Włożonych w nie zostanie przeszło 1,500.000 kor. Przez poparcie tkalni andrychowskiej zostanie wykonana rezolucya sejmowa z przed lat kilku, w której sejm, załatwiając rozmaite wnioski w tym kierunku, między innymi wnioski p. Kornela Paygerta, postanowił wesprzeć funduszami krajowymi większe przedsiębiorstwa tkackie.

Przy sposobności załatwienia sprawy tkalni andrychowskiej poruszono sprawę ewentualnego poparcia kilku tkalni w Białej, od których podania częściowo już wpłynęły, albo w najkrótszym czasie mają wpłynąć. Większość komisyi oświadczyła się przeciw takiemu poparciu, fabryki te wszystkie bowiem są w ręku niemieckiem i wsparcie ich byłoby wsparciem żywiołu niemieckiego i tak coraz bardziej tam się rozwielmożniającego.

Z Rosyi.

Felietonista polityczny paryskiego „Matina" w następujący sposób charakteryzuje obecny stosunek Francyi do Rosyi:

„My, Francuzi, znajdujemy się przy ocenianiu wypadków rosyjskich w położeniu szczególnem. Nasze położenie jest położeniem wierzyciela który widzi, jak jego dłużnik bije się ze swą rodziną, gruchoce wszystko u siebie, wyrzuca meble przez okno i podpala swój dom. Znajdujemy się więc w położeniu wierzyciela, który pyta się z niepokojem, co się stanie z jego pożyczką. Biedny ten wierzyciel, rzuciwszy okiem na dzienniki, spotyka się tam z najstraszliwszemi przepowiedniami. Czyta tam wiadomości następującego rodzaju: „Rozwiązanie Dumy wywoła wylew krwi" — „w armii szerzy się duch buntu" — „przesilenie zbliża się do krwawego rozwiązania". I jakby tego nie było dosyć, dzienniki zapowiadają strajk powszechny, zapełnione są opisami morderstw, zabójstw, rozbojów, pożarów po miastach i na wsi, pokazują mu potoki krwi, płynącej jakoby pod mostami Newy. Jak to jest ciekawe, gdy się ma swoje pieniądze w tym kraju! Co jednak przedewszystkiem oburza tego wierzyciela, to fakt, że te same dzienniki zajmują się wyłącznie kwestyami pierwszorzędnemi: nieprzedawnionemi prawami narodów, przyszłością ludzkości, buntami sumienia ludzkiego i innemi sprawami, które są dla niego całkiem obojętne. W gruncie bowiem rzeczy jeden tylko punkt interesuje go w tym ogólnym zamęcie rosyjskim, punkt o którym się nie mówi nigdy; jedno tylko jest ważne dla niego pytanie, które zdaje się nie istnieć dla innych: wierzyciel pragnąłby się dowiedzieć, czy i nadal otrzymywać będzie zapłatę za swoje kupony. Wszystko inne podrzędne tylko dla niego posiada znaczenie. Do pioruna! Pożyczył on przecież tym ludziom, którzy się obecnie biją tam na północy, trzynaście miliardów! Chyba to nie bagatela".

W podobnem położeniu, co Francuzi — dodaje warszawskie „Słowo"—znajduje się zresztą wobec Rosyi większość narodów europejskich. Niemcy, Anglicy, Austryacy, Belgijczycy, Holendrzy i t. d. również ulokowali mniej lub więcej znaczną część swych oszczędności w pożyczkach rosyjskich i tem samem również zainteresowane są osobiście w prawidłowym rozwoju stosunków wewnętrznych Rosyi.

Wyobrazić sobie wobec tego można popłoch, jaki w kołach wielkich i drobnych kapitalistów europejskich wywołała wiadomość o rozwiązaniu petersburskiej Dumy państwowej i związane z niem zapowiedzi nowych i daleko groźniejszych od wszelkich dotychczasowych zaburzeń w „domu dłużnika". Popłoch ten ujawnił się przedewszystkiem na giełdach europejskich, w gwałtownym spadku kursu papierów rosyjskich. Na miliardy obliczają straty, jakie w ciągu kilku dni ponieśli właściciele renty rosyjskiej, sprzedający pospiesznie po owej „hiobowej wieści" swoje papiery.

W gruncie jednak rzeczy popłoch ten mało był uzasadniony. Brzmi to na pierwszy rzut oka jak paradoks, a jednak jest faktem, że pozycya Rosyi na międzynarodowym rynku pieniężnym właśnie z powodu olbrzymich jej długów jest dosyć silna. Koła bowiem kapitalistyczne, zaangażowawszy się ogromnemi sumami w pożyczkach rosyjskich, już ze względu na bezpieczeństwo swych funduszów wztężać muszą wszelkie siły, aby zapobiedz nadmiernej deprecyacyi walorów rosyjskich.

Znalazły się więc niebawem we wszystkich prawie ogniskach handlu pieniężnego potężne grupy bankierskie, które obszernymi zakupami renty rosyjskiej powstrzymały jej spadek, a nawet spowodowały pewną jej zwyżkę.

Naturalnie niemało przyczyniły się także do zażegnania paniki wieści uspokajające, nadchodzące od dni kilku z rosyjskiego państwa. Przedewszystkiem więc nie spełniły się obawy odzywające się powszechnie w prasie europejskiej, że naród rosyjski odpowie na rozwiązanie Dumy państwowej rewolucyą. Naród rosyjski we względnym spokoju poddał się temu ciosowi, a w każdym razie nie chwycił się gwałtownych środków oporu. Mało też danych przemawia za tem, aby znalazła posłuch odezwa b. członków Dumy, zachęcająca do biernego oporu. Opór taki wymagałby organizacyi, jakiej nie posiada rozbite społeczeństwo rosyjskie.

Trudno, rzecz jasna, osądzić już dzisiaj, czy i o ile uzasadniony jest ten optymizm, który obecnie zaznacza się w zapatrywaniach prasy zagranicznej na stosunki rosyjskie. W każdym jednak razie przyczynił się on niemało do uspokojenia wielkich i małych kapitalistów europejskich, obawiających się utraty swych funduszów, ulokowanych w pożyczkach rosyjskich i zapobiegł na razie dalszemu spadkowi ich kursu na wszechświatowym rynku pieniężnym. Od dalszych kroków rządu rosyjskiego, a dalej i od postawy rosyjskich stronnictw rewolucyjnych zależeć będzie, czy uspokojenie to utrzyma się przez przeciąg czasu mniej lub więcej długi, albo też ustąpi miejsca nowej panice.

Kwestya agrarna.

„Słowo" warszawskie rozpisało kwestyonaryusz w sprawie agrarnej i obecnie drukuje odpowiedzi, jakie otrzymało. Pomiędzy temi znajduje się także odpowiedź p. dr. Jana Hupki z Niwisk, posła do sejmu galicyjskiego, którą to odpowiedź pozwalamy sobie powtórzyć z powodu szerszych myśli, jakie zawiera.

„Zasadą wywłaszczenia dla celów użyteczności publicznej krok podobny (tj. przymusowe wywłaszczenie prywatnych właścicieli ziemskich) — pisze poseł dr. J. Hupka — absolutnie uzasadnić się nie da, brak bowiem wszelkich znamion i związku ze sprawą użyteczności publicznej. Wywłaszczenie przymusowe większych właścicieli ziemskich, choćby za wynagrodzeniem, byłoby nietylko krokiem wybitnie rewolucyjnym, wywracającym jedną z najkardynalniejszych zasad istniejącego porządku społecznego, ale czynem społecznie i ekonomicznie szkodliwym i zabójczym. Obniżenie produkcyj rolnych na wielkich przestrzeniach i glebae adscriptio tych licznych jednostek, które w każdem społeczeństwie powołane są do tego, by zasilać świeżemi siłami inne zawody, oraz wywołany takim krokiem nastrój rewolucyjny i brak pewności rezultatów ludzkich prac i zabiegów, wszystko to musiałoby doprowadzić do społecznego zamętu i ekonomicznej ruiny.

„Argumentacya, że zwiększająca się liczba małorolnych i bezrolnych wskazuje potrzebę chwycenia się takiego środka, nie wytrzymuje krytyki. W konsekwencyi musiałoby się uznać, że i robotnicy fabryczni po miastach mają prawo do otrzymania nadziałów w ziemi, bo i oni są bezrolni. Wynikiem byłoby uznanie prawa do posiadania ziemi dla każdego człowieka, prawa, które nigdy i nigdzie zrealizowane być nie mogło, bo równałoby się to zniszczeniu całej kultury i jej owoców i powrotowi do zupełnego barbarzyństwa.

„Bezrolni są potrzebni do zasilania innych zawodów i jako robotnicy fabryczni, małorolni zaś, jako robotnicy rolni. Poprawy bytu tych ostatnich szukać należy w podniesieniu się intensywności uprawy i kultury rolnej, coby pozwoliło na znaczne powiększenie ich zarobków i zostawiało im nadzieję dojścia z czasem przez pracę i oszczędność do samodzielnego gospodarczego bytu.

„Wywłaszczenie przymusowe w Królestwie polskiem byłoby strasznym ekonomicznym ciosem dla tego kraju, wywłaszczenie zaś w krajach zabranych równałoby się oprócz tego zniszczeniu tamże polskiego wpływu, a po latach i wszelkich śladów polskości.

„Gdyby do tego miało przyjść, to okazałoby się, że nie absolutyzm i rządy czynownicze, lecz dopiero konstytucya w Rosyi zadała Polakom stanowczy, zabójczy cios.

„Reforma agrarna w Królestwie i w krajach zabranych nie może w niczem naruszać prawa własności ziemi, powinna jednak wprowadzić dla dobra publicznego szereg ograniczeń tej własności.

„Komasacya, zniesienia szachownic, wykupno serwitutów będzie takiem wkroczeniem w prawo własności, które na pożytek rolnictwa i kraju wyjść musi. Wprowadzenie osobnego ustawodawstwa spadkowego dla rolników, uregulowanie i ujęcie w ręce czynników samorządu ruchu parcelacyi większej własności ziemskiej, aby przez odpowiednią formę kredytu agrarnego popierać małorolnych w ich dążeniach do powiększenia swych gospodarstw przez przykupno, szereg wreszcie ograniczeń i utrudnień, choćby nawet natury fiskalnej, mających na celu niedopuszczanie do gromadzenia się zbyt wielkich obszarów ziemi w ręku jednostki, do tworzenia społecznie szkodliwych latifundyów, oto drogi, na które wejść powinna w Królestwie i krajach zabranych rozumna i świadoma celu polityka agrarna.

„Zwłaszcza ostatnia kwestya, t. j. chłonięcia ziemi przez latifundya jest w obec rosnących na sile prądów rewolucyjnych, kwestyą wielkiej wagi, i tu nie można się zawahać przed wprowadzeniem dotkliwych nawet ograniczeń, progresyjnego silnie podatku spadkowego i podwójnego lub potrójnego wymiaru podatku gruntowego od posiadłości ziemskich większych na pewną dla danej okolicy oznaczyć się mającą miarę.

„O ile przy posiadłościach rolniczych średnich rozmiarów, np. od 10 do 100 hektarów roli i ustawodawstwo powinno utrudniać dzielenie takich posiadłości; o tyle przy wielkich majątkach, np. powyżej 3000 hektarów roli lub 10.000 hektarów lasu, ustawodawstwo za pomocą odpowiednich środków zmuszać powinno do dzielenia między spadkobierców.

„Takie ograniczenia prawa własności staną się pożytkiem dla kraju i najpewniejszą ochroną prawa własności ziemskiej. Bo wobec agitacyi socyalistów, dążących do kolektywizmu, prędzej ostoi się może własność ziemska, poddana całemu szeregowi ograniczeń przez względy dobra publicznego wskazanych, niż forma niczem nieograniczonej własności ziemskiej, doprowadzająca do drobienia się własności i karłowatych gospodarstw u dołu a olbrzymich przestrzeni latifundyarnych u góry".

Deklaracya Koła polskiego.

Podana przez nas przed kilku dniami w streszczeniu deklaracya, jaką przedstawiciele Koła polskiego złożyli w Wyborgu, brzmi, jak następuje:

„Przedstawiciele Królestwa polskiego w pierwszej izbie państwowej są głęboko oburzeni z powodu jej rozwiązania w tak ciężkiej chwili. Byliśmy uczestnikami gorliwej i pełnej poświęcenia pracy izby dla ogólnego pożytku narodów, stanowiących ludność państwa rosyjskiego, uczestnikami jej zaciętej i stanowczej walki z samowolą rządu, jej dążeń do utrwalenia w państwie ustroju demokratycznego i konstytucyjnego. Od izby oczekiwaliśmy sprawiedliwego zadosyć uczynienia naszych żądań narodowych. Wybrani przez naród polski do celów powyższych, podczas istnienia izby kroczyliśmy wspólnie z wami, przedstawicielami narodu rosyjskiego, drogą, prowadzącą do utrwalenia zasad prawdziwej wolności. W znamiennej chwili, w której wskutek przerwania prac prawodawczych przedstawicielstwa narodowego Panowie obradujecie nad sposobami dalszej walki politycznej, Koło polskie ma określić swoje stanowisko wobec tych obrad. Przybywając tu, pragniemy tem samem stwierdzić swoją łączność polityczną z ruchem wolnościowym obywateli rosyjskich, lecz nie czujemy się być upoważnieni do obradowań nad przyszłą Waszą akcyą. Najlepszą dla Waszego narodu taktykę Wy tylko możecie obrać; my zaś, z uwagi na szczególne warunki Królestwa polskiego, ogłosimy stosowny komunikat do naszych

---

3

Z nadreńskich stron.

(Dr. K. Ostaszewski-Barański Lwów. Z drukarni M. Schmitta i Spki. 1906. — 8-° Str. 114.)

(Ciąg dalszy.)

Gdy już był tylko o kilka mil „od Frankfortu nad Menem" — »zamierzchł" w puszczy, skutkiem czego wóz się z góry przewrócił a skrzynia okuta tak Possadrego uderzyła w udo, że się ciężko rozchorował. Cyrulicy frankforcy nietylko mu nic nie pomogli, ale o boleści przyprawili i spowodowali dłuższą słabość. O tym epizodzie podróży znajdujemy następującą notatkę w dyaryuszu Ossolińskiego:

„Musiałem w tym stanie nieszczęśliwym przez trzy tygodnie zostawać, a obawiając się, aby mnie nie odarto lub nie zatracono, jakoto nie nowina, wziąłem na siebie lokajskie sukienki, udając się za chłopca Possadarego i powiadając, że to ubogi żołnierz z Moskwy do Niederlandu na służbę jedzie i że mnie dla języka z Śląska z sobą namówił. Takiem on czas trawił w wielkiem utrapieniu, często do kościoła dominikańskiego chodząc na płacz, którybym się samym tylko cieszył, a nadzieję w Panu Bogu pokładając. Na ostatek, gdy lekarze frankforcy nic radzić nie mogli, a noga już prawie uwiędłą zostawała, włożywszy go z wielką ciężkością na barkę, puściłem się z nim rzeką do Moguncyi, życząc mu raczej między katolikami skonać, ani żeli między dyssydentami, którzyby byli i Sakramentu Pańskiego do niego w dom nie wpuścili. Ale Pan Bóg wszechmogący, zmiłowawszy się nad żalem i utrapieniem mojem, zdarzył mi kupca na tejże barce do Moguncyi jadącego, który narail mi cyrulika przedniego i człowieka cnotliwego, który mnie z moim chorym w dom przyjął i z taką pilnością koło niego chodził, że go za trzy niedziele doskonale wyleczył. Za co Panu Bogu podziękowawszy, puściliśmy się Renem rzeką do Konfluencyi (Koblencyi), a potem do Koina (Kolonii), nakoniec przez Ruremundę przyjechaliśmy do Lovanium, gdzie miałem dalsze moje nauki traktować..."

Wspominając o tej z przed 300 laty przeszłości, przyjeżdża autor do Moguncyi, zwiedza ją dokładnie, opowiada jej dzieje, jej pamiątki, jej godne zwiedzania i zanotowania miejsca i budynki. W miejskiej bibliotece, obejmującej przeszło 200.000 tomów, wśród licznych, nader starych i interesujących druków i rękopisów, zaznacza, iż znalazł wiele książek, mających związek z Polską. Jest tam np. interesujący dla Lwowa zabytek: „Testamentum Solicovii, Moguntiae 1606", słynny w dziejach Polski, a przedewszystkiem w dziejach Lwowa i jego dyecezyi arcybiskupa Jana Dymitra Solikowskiego, jednego z najdzielniejszych dyplomatów polskich XVI w.

Na ulicach i spacerach widzi się ludzi wesołych, śmiejących się, pełnych humoru, nikt nikogo łokciem nie trąca, nikt nie depcze po nogach. W restauracyach spotyka się nadzwyczajną uprzejmość, a każdy „Bürger" uważa za swój obowiązek informować obcego o całej przeszłości i teraźniejszości swego grodu. Nie wiem tylko, czy jedynie uprzejmości tych „Bürgerów" zawdzięcza autor wszystkie wiadomości, jakie nam podaje w tym rozdziale o macierzy arcybiskupów niemieckich, o św. Willigis, o karze Rudobrodego, o cesarskiem święcie, o poecie kobiet, o modach damskich, o tumie moguckim i zabytkach przeszłości, o Guttenbergu i jego wspólnikach, o kościołach itd... Ogólny obraz miasta, znaczenie strategiczne, charakterystyka ludzi i opowieść o wybiciu osła na monecie za czasów Maksymiliana przez dowcipnego opata St. Albana Pfinzing — zaokrąglają barwne opowiadanie o tym grodzie prymasów i kurfirsztów.

Autor jedzie dalej — i widzi Ren!

Stara, piękna rzeka. Cel wielu pożądań i wielu ofiar — podziwiana zawsze, a często skrapiana krwią. Już rzymscy pieśniarze odczuwają jej piękność. Martialis piszący w pierwszym wieku po Chrystusie, zachwyca się potęgą, bystrością i przeźroczystością fal Renu, zowiąc go ojcem nimf i rzek. Każda piędź ziemi ożywiona tu podaniem i legendą. Licznie przytacza je autor.

Dziś, ani śladu krwi, której całe morze przelano dla posiadania brzegów tej rzeki. O bojach świadczy tylko tu i ówdzie postawiony pomnik dla bohaterów. Ren toczy się wśród pagórków zielono-żółtych, majestatycznie, choć nerwowo. Snać złoszczą go okowy żelazne, nałożone na jego brzegi, męczy ogłuszający łoskot pędzących po obu stronach jeden za drugim pociągów, drażnią go olbrzymie kominy fabryk, których dym staje między nim a słońcem, dokuczają ryki maszyn parowych i zgrzyt kół fabrycznych, huk młotów i chrapliwy, zmęczony oddech tysięcy robotników.

Aż do Bingen płynie się wśród wysp i wysepek. Wieże Moguncyi długo jeszcze widać, gdy na prawo wysuwają się na pierwszy plan zarysy pięknych pałacyków w Biebrich i Eltville, gdzie po opuszczeniu rodzinnego miasta, osiadł Guttenberg i wydał swój „Katholikon", rodzaj leksykonu, na który spotrzebował przeszło pół miliona czcionek. Podczas gdy lewy brzeg Renu aż do Bingen jest bądź wapienny, bądź piasczysty, bądź bagnisty i przeważa na nim łąka i las, brzeg prawy jest błogosławioną krainą wina i owoców. Kolejno idą słynne z win miejscowości: Johannisberg, Rüdesheim i w. i. a potem Bacharach, niegdyś stolica win reńskich, w której, jak świadczą zapiski miejskie, kupcy z nad Wisły częstymi byli gośćmi, dalej Kaub, miasto o oryginalnym herbie (człowiek w kadzi), St. Goar, tak zwane od apostoła który przybył z Akwitanii, zbudował (r. 570) kościółek i pustelnię, rodzaj groty skalnej, która znajduje się naprzeciw skały Loreley, a potem w dalszym ciągu Hirzenach, gdzie widać charakterystyczną skałę „modlącej się zakonnicy".

(C. d. n.)

Jan Kazimierz Zieliński.

wyborców. W warunkach, które się świeżo wytworzyły, nie uważamy się za powołanych do rozstrzygania najbliższych zadań politycznych naszego narodu bez jego uświadomionego udziału".

W imieniu Koła polskiego: Alfons Parczewski, Franciszek Nowodworski, Bronisław Malewski, Wiktor Jaroński, Jan Gralewski.

Deklaracya posłów z Litwy i Rusi.

Posłowie do Dumy państwowej z Litwy i Rusi wydali następującą odezwę:

„Do naszych wyborców! Po rozwiązaniu, na zasadzie § 105 ustaw zasadniczych Dumy państwowej, której byliśmy członkami, uważamy za swój obowiązek zwrócić się do naszych wyborców z wyjaśnieniem stanowiska, które zajmowaliśmy w sejmie, jako wybrani przedstawiciele społeczeństwa naszego. Zaznaczając uroczyste przyrzeczenie, wyrażone w najwyższym ukazie, że pomimo rozwiązania Dumy prawa konstytucyjne, raz dane, cofnięte nie będą, oraz że nadzieje rozszerzenia praw konstytucyjnych, zabezpieczających wszelkie swobody ludności całego państwa, a naszej w szczególności, nie zostały zniszczone, z przyczyn od Koła naszego niezależnych, musimy jednak oświadczyć, iż zarówno w mowach członków naszych w Dumie, jakoteż w głosowaniach zawsze staliśmy na stanowisku obrońców wolności kraju, który nas posłał. Przedstawione Dumie przez niektóre partye projekty rozwiązania kwestyi rolnej nie rozstrzygały jej, zdaniem naszem, w sposób zadowalający a w wielu razach były w kraju naszym wprost niewykonalne, to też poddawaliśmy je krytyce, uznając zawsze potrzebę podniesienia dobrobytu całej ludności wiejskiej, a w szczególności powiększenia gospodarstw ludności małorolnej przy współudziale instytucyj samorządnych. Przygotowanie takie pozwoli zarazem uskutecznić reformę ekonomicznych i administracyjnych oraz szerokich samorządów miejscowych, lecz na to zabrakło nam czasu. Uznając potrzebę silnej, ale liberalnej władzy, występowaliśmy przeciwko byłemu ministeryum, które nie miało sił do uspokojenia kraju, nie działało w duchu pożądanych przez wszystkich swobód, a w stosunku do nas nietylko nie okazało żadnej życzliwości, lecz nawet nie zdobyło się na zniesienie tych rozmaitych ograniczeń, które nas krępują w życiu codziennem, co było zupełnie w jego władzy. Opuszczając stanowisko przedstawicieli społeczeństwa w chwili, kiedy po rozwiązaniu Dumy staje przed nami cała groza walki socyalnej a nieporządki, rozruchy, gwałty i represye mogą pogrążyć kraj nasz w przepaść biedy, krwi i pożogi, oddalając znowu chwilę osiągnięcia upragnionych swobód i ustalenia porządku, jako byli posłowie z Litwy i Rusi, wzywamy niniejszem naszych wyborców do przyszłych wyborów sejmowych, uznając, iż tylko zgodna, trzeźwa i rozważna praca doprowadzi do rozkwitu kultury i dobrobytu ukochanego przez nas wszystkich kraju.

Obecni w Petersburgu byli posłowie z Litwy i Rusi: ks. biskup Roop, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, S. Poniatowski, S. Horwath, B. Szachno, J. Wiszniewski, B. Skirmuntt, M. Massonius, R. Jałowiecki, ks Songajłło, hr. Józef Potocki i E. Lubański".

Korespondencye.

Londyn 25 lipca.

(Największe skarby sztuki Wielkiej Brytanii. — Księgi. — Obrazy. — Wazy. — Meble stylowe. — Wykopaliska egipskie. — Rzeźby starogreckie. — Kartony Rafaela.)

Dumny syn Albionu szczyci się nietylko największem bogactwem materyalnem; on posiada też nieocenione skarby sztuki. Jakiegoż one są rodzaju? Są to takie arcydzieła, które można ująć w dwa palce, inne do ruszenia z miejsca wymagają trudu wielu ludzi; jedne są znikome, a inne znowu mogą trwać długie wieki. A wszystkie posiadają tę własność, że z dniem każdym przybierają na wartości.

Do najcenniejszych skarbów Anglii należy niewątpliwie dzieło 4-tomowe, którego wartość dosięga 7 milionów koron, mimo, iż w kilku miejscach brak poszczególnych kartek. Dziełem tem jest słynny „Codex Alexandrinus", przechowywany w londyńskiem „British-Museum". Składa się ze starego i nowego Testamentu. „Codex" przechodził dziwne koleje. Pochodzi najprawdopodobniej z Egiptu. W początku wieku XVII był w posiadaniu patryarchy konstantynopolitańskiego, który ów zabytek, za pośrednictwem ambasadora Wielkiej Brytanii przy dworze sułtańskim, sir Thomas Rove, ofiarował w darze królowi Karolowi I.

Przez dłuższy czas przechowywano te księgi w bibliotece królewskiej. W r. 1753 przeniesiono je, jako skarb narodowy, do British Museum. Zaznaczyć należy, że „Codex" w treści swej różni się nieco od biblii, aprobowanej przez katolickie władze kościelne. Znajduje się w tych księgach 151 psalmów, a za wstęp służy epistoła św. Atanazego. Stary Testament spisany jest na pergaminie w 3 księgach, nowy na ostatniej. Każda kartka ma po 2 łamy pisma; słowa i zdania nie są między przerw. Dzieło tak stare, jak „Codex", można nazwać dobrze zachowanem. Brak tylko kilku ustępów ewangelii św. Mateusza, oraz tu i ówdzie po jednej kartce.

Prócz ksiąg posiada Anglia i obrazy stare nieocenionej wartości. Najrzadsze są własnością publiczną i przechowują się w Galeryi narodowej. Najdroższym skarbem tej galeryi jest rafaelowska „Madonna Ansidei", obraz bez wątpienia najcenniejszy ze wszystkich, istniejących na świecie. Postacie na tem malowidle znamionuje anielski, niezmącony spokój, a twarzy tak pięknych, jakie Rafael na tem płótnie uwiecznił, możnaby ze świecą szukać; takich już nikt nigdy nie odtworzy. Arcydzieło Santiego zachowane jest w stanie wprost świetnym; kto je widzi po raz pierwszy, nie uwierzy, że ten obraz powstał przed 400 laty. Owa „Madonna" jest jedną z najnowszych i najcenniejszych cudów Rafaela. Zarząd Galeryi narodowej nabył ten skarb przed 20 laty od rodziny Marlborough za 1½ miliona koron. A zatem każda stopa kwadratowa tego płótna kosztowała 50.000 kor. Znawcy oceniają wartość tego arcydzieła na półtrzecia miliona koron. Santi malował ów obraz na zamówienie rodziny patrycyuszowskiej D'Ansidei, w mieście Perugia. Przez długie lata „Madonna" rafaelowska była przedmiotem czci w ołtarzu, w kościele św. San Lorenzo. Bliżej nie jest wiadomem, jak doszło do tego, iż arcydzieło stało się własnością lorda Roberta Spencera. Ten darował je swego czasu księciu of Marlborough.

Przejdźmy do innego działu. British-Museum nabyło niedawno słynną „Portland-Vase". Jest ona pochodzenia włoskiego; z jakiej doby, tego dotychczas dokładnie nieokreślono. Jest rzeczą bardzo zbliżoną do prawdy, iż tę wazę odkopano w r. 235 p. Chr. w hali urn na Monte del Grano, w odległości 20 km. od Rzymu. W tem naczyniu przechowywano popioły cesarza Septimiusa Severa. Nabył tę urnę papież Urban VIII. Przez 200 lat zdobiła galerye pałacu ks. Barberini w Rzymie. Urna przeszła potem na własność sir Williama Hamiltona, a ten sprzedał ją za 30.000 koron ks. of Portland (stąd miano wazy). Urna mierzy 25·5 cm. wysokości, jest wykonana ze szkła szafirowego, zdobią ją nieprzejrzyste, białe figurki niewieście. W r. 1845 jakiś szaleniec rozbił kamieniem ten zabytek sztuki, który się rozprysnął na setki ułamków. Znawcom udało się posklejać ułamki i „Portland-Vase", mimo wielu rysów, nic prawie nie utraciła na wartości artystycznej.

Anglicy posiadają też rzadkiej piękności, stare meble stylowe. Najpiękniejsze zgromadzono w narodowem South-Kensington-Museum. Najhojniejszym ofiarodawcą był niejaki Jones. Jego dary oceniono na 6 milionów koron. Niezwykłe koleje życia przechodził ów Jones. Był on pierwotnie posługaczem sklepowym i zarabiał tygodniowo po 12 koron. Z czasem stał się posiadaczem wielu milionów. W ostatnich latach swego życia zakupywał meble-antyki i w tym celu objeżdżał świat cały. Perłą jego zbiorów jest stół toaletowy królowej Maryi Antoanety, wykonany z sykomoru, tj. figi adamowej (odmiana jaworu) i drzewa tulipanowego. Stół ten zdobią inkrustowane kwiaty i krajobrazy. Za antyk zapłacił Jones swego czasu 150 000 koron. Obecnie cena zabytku wzrosła 5 krotnie.

Do bardzo cennych skarbów British-Museum należy dalej płyta kamienna „Rosette", o powierzchni, mierzącej 1 m. kw., na której wyryte są hieroglify egipskie. Płyta sięga przeszłością czasów króla Ptolomeusza, który polecił kapłanom wyryć na kamieniach swe prawa, dla głoszenia ich narodowi. Owych płyt istnieje obecnie zaledwie kilka. Kamień, o którym mowa, odkopało kilku Francuzów podczas francuskiej okkupacyi Egiptu. Sprzedali zabytek pewnemu turyście angielskiemu za kilkanaście franków. On odstąpił „Rosette" Muzeum brytyjskiemu za sumę 5,500.000 franków.

Do pereł angielskich starożytności należy w dalszym ciągu zbiór rzeźb Elgina, stanowiący dziś własność narodowego British-Museum. Lord Elgin zwiózł te skarby do Anglii w r 1799 i odstąpił je muzeum narodowemu za skromną cenę 800.000 franków. Z razu arcydzieła sztuki starogreckiej były umieszczone w świątyni Minerwy, w Atenach. Po pewnym czasie rząd turecki zezwolił na wysłanie ich do Anglii. Pierwszy okręt, w którym nagromadzono najcenniejsze zabytki, zatonął. Lord Elgin nie stracił nadziei — i po 3 latach wydobył wszystko z czeluści morskich.

W r. 1815 Elgin po raz drugi ofiarował rządowi angielskiemu nabycie wykopalisk za bajecznie nizką cenę 100.000 franków. Zbiory te oceniali wówczas znawcy 2 miliony franków! Po długich wahaniach zbiory Elgina stały się własnością muzeum narodowego.

Wreszcie wspomnieć też należy i o kartonach Rafaela. Te są dziś nieocenione. Anglia posiada ich obecnie siedm; są złożone w „South Kensington-Museum", Rafael wykonał je w r. 1515, zyskały one mu sławę mistrza nad mistrzami. Kartony, stanowiące obecnie własność narodu angielskiego, przedstawiają w sposób przedziwny dzieje apostolskie.

W ogólności zabytki sztuki, jakie dziś Albion posiada, mogą pod względem ilości i wartości artystycznej rywalizować śmiało ze skarbami sztuki, jakie posiadają Włochy i Francya.

Jan Wołożyński.

Kronika.

Lwów, dnia 30 lipca 1906.

Kalendarzyk.

We wtorek 31 lipca Igncego Lojoli — Gr. kat Jemyłyana. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 4·40 zachód 7·31.

We środę 1 sierpnia Piotra w Okowach — Gr. kat. Makryny. — Kal. słow. Bolisława.
Wschód słońca 4·41 zachód 7·29

We czwartek 2 sierpnia N. M. P. Anielskiej. — Gr. kat. Iłyi Pro. — Kal. słow. Swiętosława.
Wschód słońca 4·43, zachód 7·28.

— **Cesarz** przeznaczył ze swych prywatnych funduszów 8 000 koron na doraźną pomoc dla pogorzelców w Leżajsku.

— **Mianowania i odznaczenia.** Cesarz nadał profesorom uniwersytetu dr. Bolesławowi Wicherkiewiczowi w Krakowie i dr. Władysławowi Ochenkowskiemu we Lwowie tytuł i charakter radców dworu.

Cesarz nadał prywatnemu docentowi dr. Franciszkowi Krzyształowiczowi w Krakowie, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Cesarz nadał radcy sądu kraj. w Wiedniu, Zenobinszowi Juzyczyńskiemu, tytuł i charakter radcy wyższego sądu krajowego.

Cesarz zamianował posiadającego tytuł i charakter radcy dworu pierwszego prokuratora państwa w Wiedniu dra Bogumiła Kleeborn Girtlera radcą wyższego sądu kraj. w Wiedniu.

Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów: W. Reklewskiego, dr. W. Pawlikiewicza i S. Fabiańskiego,

Kronika lwowska.

÷ **Bolesna rocznica.** Z powodu przypadającej jutro 59 rocznicy stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, odbył się wczoraj w sali ratuszowej staraniem polskiej młodzieży uroczysty poranek, przy licznym udziale publiczności. Zagaił obchód akademik p. Wolfenburg, poczem chór męski odśpiewał kantatę na cześć straconych, układu p. Signio. Na dalsze punkty programu złożyło się przemówienie p. Ciesielskiego, produkcye chóru czytelni im. Borelowskiego i deklamacya p. Weinolta. Na zakończenie przemówił delegat tow. rękodz. im. Kościuszki p. Wydrych.

÷ **Nowy gen. komenderujący Lwowa,** hr. Auersperg przepędził wiele lat swojej służby wojskowej w Galicyi, to też sfery naczelne sądzą, iż jako dobrze znający kraj i ludzi, będzie umiał utrzymać dobre stosunki z władzami cywilnemi i z ludnością. Hr. Auersperg jest kawalerzystą, jednakże mimo specyalnych studyów w tym kierunku rozpoczął służbę wojskową właśnie w piechocie, ażeby dokładnie i praktycznie poznać i ten również gatunek broni. W r. 1866 hr. Auersperg wziął udział w wojnie, nie można go więc uważać jedynie za wojskowego teoretyka. Hr. Auersperg przychodzi do nas z Zagrzebia, gdzie piastował komendę XIII. korpusu, a jak zapewniają znający go, ma być człowiekiem pełnym zalet rycerskich w życiu publicznem i prywatnem.

÷ **Buffalo-Bill.** Dziki Zachód pułkownika Cody'ego przyjechał trzema pociągami w sobotę rano na lwowski dworzec towarowy, w kilka godzin rozbił całe miasto namiotów na torze cetnerowskim, więc po przeciwnej stronie miasta, o godzinie 2 popołudniu dał już pierwsze przedstawienie, o 8 wieczór drugie.

Gdyby Buffalo-Bill nie był nic więcej przywiózł, jak doskonały przykład organizacyi, karności, przedsiębiorczości, praktyczności, byłby już godzien nie tylko widzenia, ale studyowania. Trzy pociągi, liczące 50 bardzo długich, bo ośmnastometrowych wagonów, przywozi przeszło 800 osób, 450 koni i niezliczoną ilość maszyneryj, części składowych namiotów, stajen, kuchen, sypialni i najrozmaitszych rekwizytów. Zaledwie pociągi stanęły, wyskakują z nich ludzie wszystkich ras i narodowości i zanim widz może się w tym barwnym i ruchliwym obrazie, który się naraz rozwinął, zoryentować, już długi pochód wozów, między którymi są tak olbrzymie, że ciągnie je 14 koni, przesuwa się przez miasto i wnet potem na rozległej łące, na której rankiem jeszcze pasło się spokojnie bydło, powstaje jak pod różdżką czarodzieja cała osada. Około olbrzymiego namiotu dla widzów, otaczającego jak amfiteatr arenę, grupują się stajnie, garderoby, sale jadalne, kasy, nawet biura, w których klekocą maszyny do pisania. A przy dokonywaniu tej całej pracy nie widać rozgorączkowania, nie ma żadnych krzyków i nawoływań, nie ma żadnego zamieszania. Każdy ma wyznaczoną sobie część pracy i każdy spełnia ją najdokładniej w przepisany sposób i w przepisanym czasie. Dokładniej, niżeli w zegarku. Z szybkością, której pojąć nie możemy, wznoszą się niemal równocześnie wszystkie namioty w górę i po trzech godzinach nad każdym namiotem powiewa już gwieździsty sztandar Stanów Zjednoczonych.

Około tak pracującej „dziczy Zachodu", która jednak mogłaby nas uczyć organizacyi, ładu, składu, porządku, gromadziły się od rana tłumy ciekawych. Przed pierwszem przedstawieniem też otwarte zostały rozmaite poboczne „dziwa", które Buffalo-Bill ze sobą wozi. Największa część tłumu gapiła się przed olbrzymiem panopticonem, przed którem na wysokich estradach dwa egzotyczne osobniki biły swoimi tubalnymi głosami prawdziwie amerykańską reklamę. Na wszystkich stronach powstały już tymczasem bufety, amerykańscy pospieszni fotografowie i wnet poczęło krążyć kilkadziesiąt przekupniów, sprzedających karty ze scenami z Wild Westu, bombony amerykańskie, jakąś amerykańską watę z cukru do jedzenia i inne amerykańskie dziwa.

Wszędzie snują się swobodnie egzotyczne postacie: Japończycy, Arabowie, Kozacy, Cowboye. Ale najwięcej uwagi zwracają Indyanie. Jest ich bardzo dużo. Synowie „Wielkiego Ducha", „Chytrego Lisa", „Oka jastrzębiego", dziedzice wielkiej sławy, dziś bawią swoich wrogów. Postacie wysokie i muskularne; twarze wszystkich znużone i jakby apatyczne i tego znużenia nie zacierają nawet czerwone i żółte malunki na twarzach. Wszyscy mają włosy czarne, splecione i przystrojone piórami i świecidełkami. Wódz ich, postać olbrzymia, ma na głowie olbrzymi wieniec z piór. Noszą swoje dawne tradycyjne stroje, ale te stroje są już tkane w amerykańskich warsztatach parowych i barwione aniliną i dlatego nadają tym Indyanom wyglądu nieco teatralnego.

Przedstawienie rozpoczyna się punktualnie o oznaczonej godzinie. I to, co od dwóch tygodni, krzycząc jaskrawymi plakatami z każdego narożnika domu, z każdej witryny sklepowej, budziło ciekawość wszystkich, wychodzi na arenę. Z pewnością pułkownik Cody, kierownik tego olbrzymiego przedsiębiorstwa, jest z pomiędzy całego personalu najciekawszą postacią Gdy Cody, z siwemi w puklach spadającemi włosami, wjechał na przepysznym koniu na czele swoich Indyan, Cowboyów, Kozaków i Japończyków, niemal suggestyonował. Program przedstawienia rozwija się nadzwyczaj składnie i szybko. Sekunda tylko dzieli jedną produkcyę od drugiej. Słyszy się strzały i śpiew wojenny odjeżdżających z areny Indyan a już wpada na nią amerykańska kawalerya, a zaledwie ona odjechała, wlatują stojący na koniach Kozacy a zaraz potem rozwija się na arenie drażniący nerwy obraz życia na preryach Dzikiego Zachodu ze wszystkiemi czarami romantyki Coopera. Konne produkcye Cowboyów, Indyan, Beduinów są wspaniałe, a Kozacy, jeżdżący jak potępieńcy, wywołują podziw. Etnograficzny charakter, jaki mają te wszystkie produkcye, dodaje im uroku i zainteresowania. Pułkownik Cody występuje sam jako strzelec na koniu i z siodła tak samo nigdy nie chybi do rzuconego w górę jaja, jak nie chybia John Baker, drugi strzelec. Konne produkcye przeplatają występy żuawów tak wymusztrowanych, że z ludzi stali się mechanicznymi automatami, popisy doskonałych arabskich akrobatów i japońskich żonglerów. Bezwarunkowo jednak najpiękniejszemi i do pewnego stopnia wartość etnograficzną mającemi są te produkcye, które przedstawiają sceny z preryj i walk między Indyanami a Cowboyami. Scena wycięcia oddziału generała Custera przez indyjski szczep Sioux jest rzeczywiście tragiczną.

Miłośnicy koni i jazdy konnej mogą się zachwycać. Konie są rozmaitej rasy, wszystkie doskonale wyglądające i doskonale — nie wytresowane — ale ujeżdżone. Posłuszne są jeźdzcowi i rozumieją go, a on nawzajem rozumie konia i umie go zażyć. Sława zaś ich jazdy nie jest nic przesadzoną.

Sobotnie oba przedstawienia były dobrze zapełnione, wczorajszej zaś niedzieli nie było ani jednego miejsca wolnego w olbrzymich namiotach Buffala-Billa.

Jutro we wtorek wieczorne przedstawienie zaczyna się już o 7 wieczór, ponieważ zaraz po przedstawieniu, Wild West zwija swe namioty i po północy odjeżdża w dalszą drogę, najpierw do Przemyśla.

÷ **Z rozmów po przedstawieniu Wild-Westu.**

Ona: Nu, 4 korony, gerechter Gott, 4 korony! A ja nic nie widziała. Jak Indjany krzyczały, to ja si bała, jak strzylali, to ja musiała uciekać. Koni? Co mi koni! Jechali na koniach? On wa! I policjant na koniu jeździ. Niech wuni oddadzą nam 4 korony.

On: Sei nicht meschüge! Was schreist? Biste gesessen auf dem reservierten Sitz?

Ona: Ja.

On: Hast gekauft a Program?

Ona: Ja.

On: Und Watta haste gegessen?

Ona: Was denn!

On: Amerikanisches Bier hast abgetrunken?

Ona: Ja.

On: Und die Ansichtskarten und die Seif' hast bei Dir?

Ona: Ja, ja — ich hab' die mezyjes!

On: Nu, so kannst jetzt sagen, dass Du warst im Buffalo-Bill!

Ona: Nu, ja i tak mogę powiedzieć. Niech nam oddadzą 4 korony.

÷ **Pułapka magistracka.** Ową historyczną już niemal bramę, zamykającą drogę z parku stryjskiego na plac cetnerowski, otworzył nareszcie magistrat w sobotę i tłumy dążące na przedstawienia Wild Westu miały wolną drogę. Co za kultura w magistracie, gdy pan prezydent na urlopie! — mówiono sobie. Inni twierdzili, że magistrat tylko dlatego otworzył bramę, aby nie dać się zawstydzić dzikim Indyanom, którzy — patrz dzisiejszy mały fejleton — przestali już urządzać na drogach publicznych zasadzki. Pomylili się. Była to tylko pułapka magistracka. Przyzwyczaił w sobotę tłumy do drogi wolnej, aby w niedzielę pchnąć tem większe tłumy na tę drogę. A w niedzielę obstawił ją 77 posiepakami i strażnikami magistrackimi, którzy z przechodzących zdzierali okup po 20 hal. od głowy. Przychodziło do mnóstwa awantur i bójek i magistrat nasłuchał się mnóstwa epitetów. Do podobnej roli strażników magistrackich, których w magistracie widocznie inaczej zatrudnić nie umieją, przyzwyczailiśmy się już. Ale nowością było wczoraj, że każdego pilnował policyant rządowy. Wyglądało to zupełnie jak w Warszawie, gdzie stójkowych na ulicy pilnują żołnierze.

Naturalnie skutkiem takiego zatrudnienia organów miejskich i policyjnych, ulice nie były wczoraj skropione wodą — właściwie nie trzeba o tem wspominać, bo to jest regułą — a w mieście awanturowali się bezkarnie rozmaitego rodzaju łotrzyki i opoje.

÷ **Lwowscy nożowcy.** O godzinie 2 w nocy z soboty na niedzielę, przechodził ulicą św. Stanisława Tomasz Rannich, Anglik, członek towarzystwa „Buffalo Bill", w towarzystwie dwu kawiarnianych kelnerów znających język angielski. Nagle, zupełnie bez żadnego powodu przyskoczył do Anglika jakiś człowiek, uderzył zupełnie na to nieprzygotowanego cudzoziemca nasamprzód laską, a potem żgnął go nożem trzy czy cztery razy w pierś. Anglik krwią oblany runął na ziemię, towarzyszący mu kelnerzy uciekli i dopiero policyant odwiósł śmiertelnie rannego na stacyę ratunkową, skąd go po prowizorycznem opatrzeniu ran odwieziono do szpitala powszechnego. Zaraz w nocy rozpoczęła policya poszukiwania za nożowcem, dopiero wczoraj wieczorem jednak udało się ajentowi Pacanie aresztować go w osobie Tadeusza Nowaka, murarza. Stan rannego jest groźny.

Dziś w ciągu przedpołudnia aresztowała jeszcze policya towarzyszów Nowaka, znanych rzezimieszków Józefa Pelza i Józefa Masełkę.

W okolicy rogatki Zielonej opadli wczoraj wieczór trzej nożowcy Jana Kuzia, kaprala 15 pp. z Mostów Wielkich, który bawiąc za urlopem we Lwowie, przechodził tamtędy z jakąś dziewczyną. Rzezimieszki poranili Kuzia i wydarli mu bagnet.

÷ **Dzieci żydowskie z Rosyi** odjechały wczoraj ze Lwowa w dwu partyach. Część do Frankfurtu — i te zostaną w Europie, część do Hamburga, te, które następnie mają być przewiezione do Ameryki.

Kronika krajowa.

Rocznica Grunwaldzka w Samborze. Z Sambora donoszą: Staraniem komitetu włościańskiego odbył się tu wczoraj w niedzielę obchód rocznicy Grunwaldzkiej, połączony z wielkim wiecem ludowym. Rano o 10 odbyło się nabożeństwo we farze, które odprawił ks. Zieliński; kazanie patryotyczne wygłosił ks. Hajdukiewicz. Po nabożeństwie odbył się w sali „Sokoła" przy udziale kilkuset uczestników wiec ludowy. Przemawiali: p. Linde i włościanin Wanat o rocznicy grunwaldzkiej, p. dr. Głąbiński o reformie wyborczej, dr. Stroński o stanowisku stronnictwa demokratyczno-narodowego wobec reformy wyborczej, p. Laszkiewicz i włościanin Brzostowski o kilku sprawach krajowych, wreszcie uchwalono rezolucyę:

Zebrani na zgromadzeniu włościanie ziemi samborskiej: 1) wyrażają nadzieję, że Koło polskie i nadal bronić będzie przy przeprowadzeniu reformy wyborczej narodowych interesów kraju i ludności polskiej, 2) uznają za konieczne rozszerzenie prawa wyborczego sejmowego w duchu reformy wyborczej parlamentarnej; 3) żądają gruntownej zmiany ustawy gminnej, głównie w tym kierunku, aby, z odpowiedniemi zastrzeżeniami przyłączono obszary dworskie do gmin i aby rząd płacił gminom za poruczony zakres działania; 4) żądają reformy ustawy łowieckiej na korzyść ludności włościańskiej i 5) żądają unarodowienia szkoły ludowej w duchu potrzeb ludu i unarodowienia szkół średnich.

Pożar Leżajska. Z Wydziału powiatowego w Łańcucie otrzymujemy następujące pismo: Miasto Leżajsk zostało w dniu 26 bm. w większej połowie zniszczone pożarem. Ogień powstał wskutek złego urządzenia pieca piekarskiego. Chociaż w tym dniu wiatr był bardzo słaby, ogień przeniósł się przez inne domy i w odległości około 500 metrów zajął w rynku kamienicę Mendla Stolbacha, poczem zaraz zajmowały się jedne domy za drugimi i już w pół godziny pożar ogarnął cały rynek i sąsiednie ulice. Mimo akcyi ratunkowej straży miejscowej, straży łańcuckiej, a nawet z Jarosławia, Przeworska, Rudnika, spłonęło do 180 domów, a w tem apteka, dwie bożnice, propinacya i restauracya Karasińskiego. Pożar wszczął się około godziny 2 popołudniu, a już przed wieczorem przybył z Łańcuta na miejsce wiceprezes Rady powiatowej, starosta i kilku urzędników dla niesienia pomocy, to też niebawem rozdano kilkaset bochenków chleba. Miasto otrzymało kilka tysięcy koron od rządu tytułem doraźnej pomocy, lecz straty są tak znaczne, że poważna pomoc kraju i rządu jest konieczna. Tymczasem zaś dla biedaków bez dachu i chleba wszelki datek będzie zbawiennym Datki ofiary można nadsyłać na ręce burmistrza w Leżajsku.

Z Leżajska przychodzi wiele listów z opisami strasznego spustoszenia, zrządzonego przez pożar. Ogień wybuchł najpierw w kominie położnej p. Decowej, wczas jednak przybyła liczna pomoc, dom rozebrano i pożar był już prawie ugaszony. Nagle ukazał się na południe od domu p. Decowej, przy ul. Wesołej dym, a potem płomienie. Wiatr, który wiał w tym właśnie kierunku, porwał najprawdopodobniej płonącą dachówkę drewnianą i aż tam ją zaniósł. Szybko zajęły się pobliskie dachy i pożar rozszalał błyskawicznie. Było to tak niespodziewanem, tak szalenie nagłem, że pozostający w domu mieszkańcy wśród dymu i płomieni musieli uciekać z życiem, pozostawiając wszelki dobytek niszczącemu wszystko żywiołowi. Ogień ogarniał coraz szersze kręgi, przerzucał się o kilka domów, to znowu zawracał, cofał się wstecz, wdzierał się do wnętrza domów. Podsycały go najbardziej gęste lepianki żydowskie. Poszła z dymem bożnica żydowska, cały szereg szynków i sklepików, pierwsze piętro domu, w którym się mieści apteka i wszystkie stojące obok zabudowania. Kościół i cerkiew, magistrat i sąd stoją nienaruszone. Spłonęło 185 numerów, ogółem zaś, wraz z szopami i stodołami, około 250 budynków. W liczbie spalonych domów 28 katolickich, reszta żydowskich.

W płomieniach znalazły śmierć dwie starsze osoby: Abraham Landmann i Chena Wasserman. Spalili się na węgiel. Pogrzebano ich zaraz w piątek.

Widok pogorzeliska straszny. Część miasta, zgrupowana na północ, południe i zachód od leżajskiego rynku, zamieszkana przeważnie przez żydów wypalona „do korzenia". Sterczą jeno kominy, tu i ówdzie walące się ściany, rzadziej osmalone domy bez dachów, gdzieniegdzie, z zakopconego zaułka połyskują, jak wilcze zęby, gorące jeszcze, czerwone cegły. Leniwy dym snuje się i włóczy z zaułka w zaułek, z ulicę na ulice, zasnuwa pozostałe domy, kłębi się i wznosi nad miasto, zapiera dech, szczypie oczy. Przed piekarnią kilka worków przepalonej mąki, dalej krzesła, stoły, stołki, połamane sofki, zniszczone szafy. To przy rynku. Ale dalej nie uchroniono prawie nic przed ogniem, a to z tej przyczyny, że pożar wybuchł od rynku o jakie 500 metrów, tam też pobiegli prawie wszyscy z pomocą.

Obraz tej części miasta jest okropny, okropniejszy niż przed 32 laty, kiedy Leżajsk również spłonął. Na ruinach rozpacz usiadła. Na gruzach płacz głuchy.

Bez dachu nad głową i bez jutra znalazło się 1713 osób. W nocy z piątku na sobotę spoczywali ci biedacy w szatrach jarmarcznych, niemal pod gołem niebem, na szmatach lub też wprost na niedopalonych deskach. Straszne wrażenie robiły nieletnie dzieci, które leżały wylękłe wśród kobiet i mężczyzn, na starych workach i szmatach wśród dymu i popiołów...

Szkoda ogólna wynosi 753.900 k.; kilku żydom spłonęła także gotówka po kilkaset koron w papierach. 87 pogorzelców było niezaasekurowanych, asekuracya zaś reszty pokrywa tylko 191.000 k., nie pokrytych pozostaje więc 562.900 k.

Pożary. Z Czarnego Dunajca donoszą, iż w nocy na 26 bm. nawiedził silny pożar wioskę Podczerwone, w pobliżu Czarnego Dunajca położoną i zniszczył 22 domów a 53 budynków gospodarskich. Szkoda wynosi około 80.000 kor. Dla niesienia pomocy nieszczęśliwym pogorzelcom, z których tylko trzech było ubezpieczonych, zawiązał się w Czarnym Dunajcu komitet ratunkowy.

Z Uhnowa piszą: W piątek 27 bm. wybuchł w naszej mieścinie pożar w jednej ze stodół na przedmieściu Karowskiem i rozszerzył się wnet z powodu wiatru na inne budynki, tak iż ofiarą pożogi padło 23 domów mieszkalnych i 13 stodół. Klęskę powiększa okoliczność, że stodoły zapełnione były zbiorami z pól. Nędza tedy pogorzelców będzie bardzo wielka.

Pożar piątkowy był drugim w tym miesiącu, bo przed tygodniem spłonęło w Uhnowie 14 domów przy ul. Poddębieckiej.

Rekolekcye dla księży kleru świeckiego odbędą się w Tarnopolu w kolegium OO. Jezuitów od 21 do 23 sierpnia włącznie. Początek 20 sierpnia wieczorem. Wczesne zgłoszenia przyjmuje: Rektor koleg. OO. Jezuitów w Tarnopolu.

Stapiński-obszarnikiem. Redakcya „Wieńca i Pszczółki" otrzymała następujące pismo:

„Ktoby się spodziewał, że Stapiński, który na każdem zgromadzeniu i w każdym numerze swej gazety zjada kilku obszarników, sam nareszcie zostanie obszarnikiem. A przecież stał się ten cud! Bank parcelacyjny zakupił obszar dworski Wiewiórkę koło Zassowa wraz z całym inwentarzem. Mimochodem zaznaczymy, że dawny właściciel Wiewiórki żyd Goldfluss chciał chłopom sprzedawać morgę po 500 kor., ale chłopi wahali się, bo im się wydawało za dużo. Teraz kupił Wiewiórkę Bank parcelacyjny i sprzedaje najlichsze grunta morg po 840 kor., a lepsze po 1400 koron. Wymowny to dowód „życzliwości" Banku parcelacyjnego dla chłopów. Z wielkiej tej miłości dla chłopów sprowadził się Stapiński z całą rodziną do Wiewiórki i zamieszkał we dworze! Został tedy i on obszarnikiem, a p. Stapińska „obszarniczką". Sprzedają też wprawdzie grunta chłopom o 300 koron drożej, niż je dawał żyd, ale za to pani Stapińska jeździ powozem na agitacyę, torując drogi swemu małżonkowi!"

Z Jaremcza tam piszą: Sezon w Jaremczu w całej pełni. A sezon tegoroczny, choć spokojny i nieożywiony — dotąd przynajmniej — żadnemi sensacyami, należy do najlepszych w historyi tego uroczego miejsca. Pełno wszędzie, o mieszkanie niesłychanie trudno, to też ceny idą ogólnie w górę. Will nowych nie wiele. Z żalem tylko patrzeć trzeba, że i stare i nowe wille zajęte przeważnie przez żydów stanisławowskich, częściowo przez lwowskich. To też i gwarę żydowsko-niemiecką słyszy się na każdem miejscu. Lwów w ogóle reprezentowany dość słabo. Bawią tu między innymi prezydent izby adwokackiej dr. Max, radca wyższego sądu kraj. Adamiak z rodziną, redaktor Milski z żoną, król kurkowy p. Rylski z rodziną, państwo Tadeuszowie Okorniccy, p. Wolańska z pannami Ziembickiemi. Spodziewają się tu przybycia jeszcze wielu osób. Urok Jaremcza bowiem ma zawsze wiele siły przyciągającej. Prześliczne położenie w zacisznej kotlinie, nad Prutem, wśród wysokich, lesistych gór, nieporównana kąpiel, mnóstwo cudnych miejsc spacerowych, wygodna komunikacya kolejowa, wszystko to są czynniki sprzyjające ciągłemu i stałemu rozwojowi Jaremcza.

(*ł.*)

Kronika powszechna.

§ **Wypadek na manewrach.** Z Budapesztu telegrafują: Podczas onegdajszych ćwiczeń floty pod Lissą ostry strzał, dany z okrętu „Habsburg", trafił w okręt wojenny „Arcyksiążę Karol" i uszkodził go znacznie. Trzech marynarzy odniosło ciężkie rany, kilku lekkie.

§ **Nadużycia w armii niemieckiej.** Z Berlina telegrafują: Przeciw majorowi Fischerowi, komendantowi wojsk niemieckich połudn.-afrykańskich, wytoczono śledztwo o przekupstwo. Od 8 dni przebywa on w więzieniu śledczem. Miał on pozostawać w styczności z firmą „Simpelskirf", załatwiającą liczne dostawy dla wojska.

§ **Wypadek z samochodem.** Z Zurychu telegrafują: Literat dr. Herman Forst z żoną doznali wypadku podczas przejażdżki samochodem. Pani Forst na miejscu zginęła.

§ **Pożar urzędu telegraficznego.** Z Petersburga telegrafują: W sobotę o 6 rano powstał w głównej sali urzędu telegraficznego w Petersburgu pożar, który wprawdzie szybko ugaszono, ale mimo to wszystkie druty uległy zniszczeniu. Komunikacya z prowincyą jest zupełnie przerwana; natomiast połączenie z zagranicą utrzymane.

§ **Edward VII w Hiszpanii.** „El Diario universal" zapewnia, że królewska para angielska przybędzie w odwiedziny do Madrytu w połowie października b. r.

§ **Koniec kary śmierci we Francyi.** Komisya budżetowa w parlamencie francuskim skreśliła na posiedzeniu z 27 bm. wszystkie pozycye, w których były uwidocznione pensye dla kata i jego pomocników, oraz kwota potrzebna dla utrzymania gilotyny. Oczekiwać zatem można, że parlament i senat przychylą się do wniosku komisyi i że przez to samo kara śmierci we Francyi jeszcze przed upływem br. będzie w tym kraju zniesiona.

§ **Uwięzienie b. konsula tureckiego.** Na wniosek prokuratoryi wrocławskiej został aresztowany w Paryżu niejaki Salomon Staengen, b. konsul generalny turecki w Londynie. Zarzucają mu liczne oszustwa, popełnione w Londynie, Paryżu i w Niemczech.

Wyspa Roosevelta. Stany Zjednoczone powiększyły się nagle o nową wyspę. Kraik, który tak niespodzianie wyłonił się z głębi Oceanu Spokojnego, położony jest w pobliżu wyspy Boroslov, z grupy

Aleuckich a pochodzenie jego wulkaniczne. Rybacy, którzy wyspę odkryli, ochrzcili ją mianem: „Roosevelt Island“; opowiadają oni, że w chwili, gdy nowy ten ląd ujrzeli, morze w pobliżu było jeszcze takie gorące, iż o wylądowaniu na wyspie myśleć nie mogli Wyspa Boroslov powstała wraz z inną wyspą aleucką w r. 1782 i odtąd stale się powiększała, stąd przewidywania, że i obejmująca dziś kilka hektarów wyspa Roosevelta będzie się powiększała.

Zmarli.

Leopold Lityński, znany przemysłowiec, dzierżawca gmachu skarbkowskiego we Lwowie, o którego ciężkiej chorobie z powodu spożycia nieświeżej ryby w Zabłotowie donosiliśmy, zmarł w sobotę w południe w Kosowie, pomimo usilnych starań wezwanych do jego łoża lekarzy. Śp. Lityński był z zawodu farmaceutą, prowadził droguerye i trudnił się dawniej wyrabianiem kefiru i mleka sterylizowanego. Następnie zawiązał spółkę i wydzierżawił gmach Skarbkowski, którą to dzierżawę później sam objął. Nabył też od galic. Kasy oszczędności kopalnię węgla w Dźurowie, a następnie objął jeszcze „Filharmonię“, stwarzając z niej rodzaj ajencyi koncertowej. Dorobił się znacznego majątku. Pozostawił żonę i dwoje dzieci. Pierwsze objawy zaatakowania ślepej kiszki u śp. Lityńskiego zdarzyły się 2 lata temu w Krakowie. Stan chorego pogorszył się tym razem od początku tak gwałtownie, mianowicie przy zupełnym braku gorączki tętno miał bardzo przyspieszone, że o jakimkolwiek zabiegu chirurgicznym nie było w ciągu ostatnich trzech dni nawet mowy. Dysponował go na śmierć bawiący właśnie w Kossowie ks. arcybiskup Bilczewski i podobno w jego obecności z rzadkiem zapanowaniem nad ciężką niemocą, podyktował śp. Lityński bardzo szczegółowe rozporządzenie ostatniej swej woli.

OFIARY.

Złożono w naszej administracyi dla chorej dziewczynki na oczy pod literami H. Z. p. A. D z Baligrodu 1 kor.

Z całego świata.

Bielsk. Właściciele przędzalń w Bielsku i w Białej, z powodu ciągle nowych żądań robotników, zamknęli fabryki i wydalili robotników. W razie, jeżeli do 14 sierpnia nie nastaną w myśl fabrykantów unormowane stosunki, fabryki zostaną wogóle zamknięte.

Paryż. „Journal“ donosi, że Santos Dumont robił wczoraj próby swego nowego balonu do kierowania. Próby wypadły zadowalająco.

Chicago. Otwarty został tutaj pierwszy w Ameryce Bank polski z kapitałem zakładowym miliona dolarów. Dyrektorem jest p. Smólski.

MAŁY FEJLETON.

Cywilizacya Indyan.

Zdumiewająca siła asymilacyjna Amerykanów występuje najwyraźniej wobec szczepów indyjskich Proces absorbcyjny przedstawia wymownie Karol Herwey w seryi artykułów, zamieszczonych w najświeższych zeszytach „American Review of Reviews“. Pięć cywilizowanych szczepów, a mianowicie: „Cherokees“, „Chootaws“, „Chicasaws“, „Creecks“ i „Seminoles“, reprezentują trzecią część ogółu indyjskich obywateli. Przez sześćdziesiąt kilka lat rządzili się oni autonomicznie, utworzywszy instytucye na wzór amerykański; obecnie dostąpili zaszczytu „obywateli Stanów Zjednoczonych“ i zamieszkują część stanu Oklahoma, obejmującego dawne terytoryum indyjskie. Oprócz Alaski, żyje w Stanach 294.000 Indyan, z tych zaś 260.000 na zachód od Misisipi. Pięć cywilizowanych szczepów liczy 91.000 ludzi, z których 25.000 czystej krwi 200.000 mieszańców z negrami i 44.000 metysów, tj. mieszkańców z białymi. Prócz tego jest 2000 białych, którzy, pojąwszy za żony indyanki, zostali przez szczepy adoptowani.

Dawniej utrzymywało się mniemanie, że duma rasowa powstrzymuje Anglosasów od wchodzenia w związki z Indyanami, jak to do niedawna działo się wśród Francuzów i Hiszpanów. Ale Anglosasi mniej byli ekskluzywni i małżeństwa ich z Indyankami oddawna już nie należały do rzadkości. We wszystkich tzw. indyjskich rezerwacyach metysi są dziś w znacznej większości.

Indyanie czystej krwi ubywają nieustannie, ale ogólna ich liczba, dzięki metysom, zwiększa się ciągle. Rząd amerykański stara się usilnie o przerobienie Indyan na obywateli amerykańskich. Z pomiędzy 187.000 Indyan, którzy stoją pod bezpośrednim nadzorem rządu narodowego, 117.000 nosi w całości a 44.000 w przeważnej części ubranie zwykłe, przeważna ich część nie mieszka już w „wigwamach“, ale w zwykłych porządnych chatach wiejskich. Z ogółu ich 65.000 umie czytać po angielsku, 69.000 może się w języku angielskim porozumieć, a 40 000 przyjęło chrzest. Szczególnie w ostatnich 12 latach postęp we wszystkich kierunkach jest bardzo znaczny. Dzięki opiece rządu i skarbom żyznej ziemi należą gminy indyjskie do najlepszych włości w Ameryce.

Najmajętniejsi Indyanie należą do okrutnego niegdyś szczepu Osagów, w północnej części stanu Oklahoma. Dochód wynosi na głowę ludności, liczącej 1 900 osób, niemniej jak 3000 koron; jest to więc jedna z najmajętniejszych gmin w całym świecie. Dwie trzecie Osagów umie czytać, a wszyscy potrafią się porozumieć po angielsku i mieszkają w bardzo porządnych chatach.

Co prawda, pomimo cywilizacyi, burzy się czasem krew indyjska; do dziś dnia średnio wykształcony Indyanin wybiera zawód wojskowy, jako najbardziej mu odpowiadający. Pod względem politycznym uwagi godną jest rzeczą, że metysi należą do partyi demokratycznej, Indyanie zaś pełnej krwi głosują zasadniczo z republikanami. Autor wyraża zdanie, że nie długo trzeba czekać na chwilę, gdy w Waszyngtonie zasiądą na ławach parlamentu indyańscy prawodawcy.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z polecenia generał-gubernatora Skałłona odbył się w Warszawie zjazd gubernatorów Królestwa Polskiego, celem narad nad sposobami stosowania rozporządzeń ministeryalnych w sprawie uspokojenia kraju.

— O nowym zuchwałym napadzie na pociąg kolejowy, donoszą z Częstochowy do „Kurj. warszaw.“: Dnia 28 bm. o 10 rano w pociągu idącym z Herbów ku Częstochowie, między Gnaszynem a Stradomiem napadło dziesięciu zbrojnych ludzi, którzy, wdarłszy się do wagonów, zastrzelili generała Cukatę, dowódcę częstochowskiej brygady straży pogranicznej, wracającego z objazdu pogranicza, towarzyszącego mu jenerała Westenringa, naczelnika warszawskiego okręgu straży pogranicznej, przybyłego z Warszawy na inspekcyę w Herbach, kasyera komory herbskiej, Deminienkę, wiozącego do Banku z opłat celnych rb. 16.000, wreszcie dozorcę celnego, Kisielewa, towarzyszącego kasjerowi, przy przewozie pieniędzy. Oczywiście celem napaści na pociąg było zrabowanie pieniędzy, odwożonych z komory celnej do oddziału Banku państwa w Częstochowie, co też udało się napadającym w zupełności. Oprócz zabitych osób, wymienionych, w pociągu znajdowało się siedmiu uzbrojonych żołnierzy straży pogranicznej, oraz pułkownik Brzezicki, towarzyszący w podróży inspekcyjnej jenerałom, jako starszy oficer sztabu okręgu. Napadający zabili 5 żołnierzy, oraz ranili pułkownika Brzezickiego, a oprócz tego kule padając w różnych kierunkach, zraniły konduktora, 2 żołnierzy i kilka osób z pośród podróżnych. Zabicie generałów i kasjera nastąpiło w takich warunkach, że osoby te zajmowały osobny przedział, a przy kasyerze znajdowała się torba z pieniędzmi; gdy więc napadający wpadli do przedziału, a obecni usiłowali się bronić, wszystkie trzy osoby padły trupem i jedynie pozostał przy życiu poraniony pułkownik sztabu okręgu Brzezicki. Po dokonanym rabunku napadający umknęli.

— W Łodzi zaszło nowe krwawe zajście z kozłowitami. Onegdaj wieczór na cmentarz w Zarzewiu prowadzono zwłoki kozłowity robotnika. Kiedy kondukt znalazł się obok kościoła św. Anny, kilku jego uczestników udało się do ks. Bakałarczyka, prosząc, aby odprawił ceremonie religijne nad zwłokami. Ks. B. zgodził się, kazał wyjść z krzyżem, lecz zaledwie zaczął odmawiać modlitwy, zagrzmiały pieśni rewolucyjne. Ksiądz prosił, aby zaprzestano śpiewów, gdy to jednak nie poskutkowało, przerwał obrządek i odszedł. Wówczas kilkunastu mężczyzn i kobiet z orszaku rzuciło się na niego i ciężko pobiło. Z podrapanem obliczem i zwichniętą ręką powrócił kapłan do świątyni, gdzie zebrana była liczna rzesza pobożnych, czekających na kazanie misyjne. Dowiedziawszy się o brutalnej napaści na kapłana, tłum ten chciał się rzucić na orszak pogrzebowy, ale ks. Bakałarczyk rozkrzyżował ręce i perswazyami powstrzymał tłum od tego kroku, oświadczając, że nie chce pomsty, lecz skruchy winnych Dzięki temu zajście zażegnano a orszak żałobny spokojnie wkroczył na cmentarz

Z ulic Warszawy.

Czasy niespokojne wylały na ulice Warszawy istną rzekę szumowin i mętów społecznych — pisze kronikarz warszawskiej „Gazety Polskiej“. — Istoty, jakich dawniej w śródmieściu nie spotykano nawet po nocy, dzisiaj zapełniają o dniu białym najruchliwsze chodniki. Chodzą z czołami namarszczonemi, z pięściami mściwie zaciśniętemi. Mierzą cię cynicznym wzrokiem i nie proszą już, nie maskują się zdawkowem uchyleniem czapki. Rozkazują one wprost.

— Daj pan, bo...

Spokojny przechodzień z niejaką ulgą spotyka dzisiaj typowego żebraka z przed lat kilku.

— A więc są jeszcze tacy, którzy proszą „do pocieszenia“, więc nie wszyscy szarpią poły twej odzieży i gdy nie mając możności uiścić haraczu, schodzisz z chodnika, gonią za tobą natrętnie z przekleństwem na ustach,

W alejach Jerozolimskich od pewnego już czasu, w godzinach popołudniowych nerwowo mierzy przestrzeń od ulicy Brackiej do Kruczej młody człowiek z łańcuchem tombakowym u kamizelki i papierosem w zębach. Jest to czysty typ żebraka w nowym stylu, istny tyran dla publiczności, której powierzchowność zdradza „tchórzostwo“. Młody przedstawiciel szumowin jest fizyognomistą nielada. Potrafi odróżnić sangwinika, wspierającego się na lasce sękatej, od osoby z cieniutką trzcinką. Łowca gotowizny (dawniej mówiono „wyzyskiwacz miłosierdzia publicznego“) poznaje z kim ma do czynienia, przypuszcza do upatrzonej ofiary atak brutalny i... oczywiście zwycięża.

Żebraków podobnych posiadamy obecnie już nie setki, lecz tysiące. Wytwarzają oni na ulicach atmosferę duszną, coraz niezdrowszą. Tłum wyrzutków rozmaitej płci i wieku opada cię ze wszystkich stron, domaga się pieniędzy i grozi niedwuznacznie.

Nie masz pomiędzy tą czernią ani jednego prawdziwego robotnika, który cierpi głód z przyczyny braku pracy, ani jednej wdowy albo też sieroty.

Rozmnożyła się i mnoży w dalszym ciągu wataha indywiduów, uprawiających bandytyzm żebraczy. Miasto staje się podobnem do zbiorowiska najwstrętniejszych wykolejeńców, istot, pozbawionych ambicyi oraz możności zrozumienia pewnika, iż w czasach ciężkich, jak obecnie, wszystkich darmozjadów przechodzień nie nakarmi.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

Otrzymało już zatwierdzenie od władzy polskie towarzystwo „Oświata“, które działalnością swoją objąć ma gubernię kijowską wraz z miastem Kijowem. Mając na celu „podniesienie umysłowe i moralne wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, głównie zaś szerzenie wśród niego oświaty w języku rodzinnym“, towarzystwo „Oświata“ będzie miało prawo: a) zakładać biblioteki, muzea, czytelnie, księgarnie i t. p.; b) urządzać publiczne wykłady, odczyty i kursy ogólno-kształcące, przedstawienia, wieczory literackie i muzyczne, koncerty, wystawy itd; c) tworzyć stypendya, zakładać szkoły i przytułki dla dzieci i dorosłych, ochronki, biura pracy i inne zakłady oświatowe i dobroczynne; d) ogłaszać konkursy i wyznaczać premie za najcelniejsze utwory piśmiennictwa i nauki.

Ostatnie wiadomości.

Prezydyum namiestnictwa rozpisało wybór uzupełniający posła do Rady państwa z okręgu kuryi miejskiej Brody-Złoczów (w miejsce dra Emila Byka) na dzień 14 września.

Pisma wiedeńskie donoszą, że w Tyrolu i Karyntyi ukończono roboty około dwu grup austryackich fortyfikacyj. Drogi tyrolskie któremi szedł Napoleon, a później Garibaldi, są teraz bronione przez potężne forty. Takie same forty górują nad drogą, którą Eugeniusz Beauharnais w 1809 wkroczył do Karyntyi. Ich załogę składają artylerzyści z kontyngensów wiedeńskiego i galicyjskiego. Mimo to, jak dotąd, załogi austryackie mają być liczebnie o wiele słabsze, niż te, jakie Włochy porozstawiały po swej stronie w ciągu ostatnich kilku lat.

Alpejski wiec agrarny obradujący w Salcburgu uchwalił rezolucyę z wezwaniem rządu, aby decyzyę w sprawach między państwem a osobami prywatnemi w sprawie serwitutów na dobrach państwowych przeniósł na władze polityczne.

Donoszą nam z Rzymu, że Pius X. ogłosi 8 sierpnia bardzo ważny dokument w sprawie ustawy separacyjnej i przyszłych losów Kościoła we Francyi.

Telegramy i telefonematy

z dnia 30 lipca 1906.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Izba magnatów uchwaliła budżet na rok 1906.

Budapeszt. Sejm uchwalił wydać posła Hencza, który przed kilku miesiącami zabił w pojedynku hr. Keglevicha. Dalej uchwalono wydanie posłów słowackich Hodży i Jurigi, którym grozi skarga za podburzanie w prasie przeciw narodowi węgierskiemu.

Budapeszt. Sejm węgierski odroczono do 10 października.

Z ziem polskich.

Z Kamieńca podolskiego donoszą: We wsi Czeperówka w obwodzie proskurowskim przyszło onegdaj z powodu uwięzienia sprawców niepokojów do starcia między włościanami, a dragonami. Pięciu chłopów zabitych, wielu rannych. Dwunastu dragonów rannych od uderzeń kijami i kamieniami

Z Rosyi.

Centrum rady państwa.

Grupa centrum rady państwa odbyła dnia 26 lipca br., plenarne posiedzenie i wznowiła skład biura swojego wyborem pięciu nowych członków, tak że obecnie liczy ona członków 15. Trzech członków biura ma stale pozostawać w Petersburgu, z obowiązkiem wezwania pełnego składu biura lub całej grupy, w miarę nowych okoliczności i wypadków. Zjazd pełnej grupy jest postanowiony na pierwsze dni października st. st. Rozwiązanie Dumy uważa centrum rady państwa za czyn legalnie i konstytucyjnie przez rząd dokonany i za zupełnie prawidłowe odroczenie posiedzeń rady państwa do 20 lutego (st. st.) 1907 r.

Wszelkie inne rozwiązanie wątpliwości co do dalszego działania rady państwa byłoby nieprawidłowe, niezgodne z prawami zasadniczemi, urządzeniami Dumy i rady państwa i z powagą tej ostatniej. Wskutek tego wszelką działalność urzędową rady państwa uważa grupa centrum za narazie niedopuszczalną.

Akcya Synodu.

Synod prawosławny rozesłał do władz dyecezyalnych okólnik, zabraniający duchowieństwu wygłaszania w cerkwiach kazań o położeniu politycznem Rosyi. Jeśli zaś parafianie pragną się dowiedzieć od swego duchownego, czy zmienią się na lepsze warunki bytu włościańskiego, to należy urządzać w szkołach lub urzędach gminnych dysputy, na których duchowni obowiązani są uspokajać ludność i zapewniać, że car zna doskonale potrzeby ludu i sam wkrótce zrobi dla włościan wszystko, co tylko będzie w jego mocy.

Manifest o rozwiązaniu Dumy został wczoraj odczytany w cerkwiach.

Zmiany w rządzie.

Petersburg. Wczorajsze dzienniki wyrażają powątpiewanie, czy przyjdzie do skutku gabinet z udziałem Guczkowa i dwóch Lwowów. Także członkowie prawicy nie chcą wstąpić do gabinetu mieszanego.

Petersburg. Mikołaj Lwów odmówił przyjęcia portfelu ministeryalnego, przez co położenie gabinetu Stołypina pogorszyło się.

Petersburg. Rokowania Stołypina w kierunku utworzenia gabinetu utknęły, ponieważ Guczkow i Lwow odmówili przyjęcia ofiarowanych im tek. Także inni, upatrzeni przez Stołypina na ministrów przedstawiciele społeczeństwa odmawiają wstąpienia do gabinetu, dopóki nie zostaną wprowadzone reformy w duchu liberalnym, któreby zapewniły Rosyi spokój.

Berlin. Jak tu z Petersburga donoszą, prezes ministrów Stołypin mimo niepowodzenia, nie traci nadziei, że uda mu się utworzyć gabinet koalicyjny. Obecnie pertraktuje on z kilku wybitnymi politykami między tymi i ze Stankowiczem, obiecując im energiczne przeprowadzenie manifestu z 30 października.

Również obiecuje amnestyę, od której jednakowoż będą wykluczeni członkowie organizacyi bojowej i ci, którzy dokonali zamachów bombami.

Niektórzy przewodnicy stronnictwa t. zw. pokojowego odrodzenia oświadczyć mieli gotowość wstąpienia do gabinetu, postawili jednak warunki następujące: Zwołanie Dumy najpóźniej we wrześniu br., rozszerzenie kompetencyi Dumy państwowej; zniesienie stanu wojennego i wzmocnionej ochrony; zniesienie kary śmierci carskim ukazem; reforma ziemstw; równouprawnienie żydów i dopuszczenie innych nierosyjskich języków w urzędach na kresach; wypracowanie projektu ustawy w sprawie wolności obywatelskiej, który to projekt ma być wniesiony do Dumy w najbliższej sesyi, nadto zaś amnestya miałaby być wypracowaną na podstawie projektu Kutlera.

Warunki te Stołypin miał już przyjąć i jak słychać ma zamiar powołać do gabinetu również i Kutlera, który jest członkiem stronnictwa kadetów.

Ustawa o robotnikach.

Petersburg. Ministerstwo handlu i przemysłu rozesłało do władz i przemysłowców projekt ustawy o robotnikach do zaopiniowania. Projekt ten obejmuje sprawy: uregulowania kontraktów robotniczych, najdłuższego czasu pracy, ubezpieczenia na wypadek choroby i nieszczęścia, zaprowadzenia kas ubezpieczeń i wkładkowych, dostarczenia zdrowych pomieszkań dla robotników, wreszcie sprawę nadzoru fabryk przez osobne władze przemysłowe.

Strajku nie będzie.

Petersburg. Centralny związek kolejarzy ogłasza, że strajk generalny nie przyjdzie na razie do skutku. Na zgromadzeniu oświadczyli się za strajkiem tylko robotnicy warsztatowi kolei moskiewsko-kazańskiej, podczas gdy reszta organizacyj kolejowych odrzuciła projekt wywołania strajku generalnego, postanawiając czekać stosowniejszej chwili.

Aresztowania i procesy.

Petersburg. W dalszym ciągu odbywają się liczne aresztowania i deportacye rewolucyonistów.

Jak słychać, także kilku posłów Dumy ma być pociągniętych do odpowiedzialności; zwłaszcza ma być wytoczony proces wiceprezydentowi stronnictwa kadetów, Winawerowi, że wbrew zakazowi odbył w Schlüsselburgu meeting rewolucyjny.

Petersburg. Jak słychać, wydano rozkaz aresztowania Winawera. Winawer wczoraj uciekł.

Petersburg. W ostatnich dwóch dniach dokonano tutaj i w okolicy licznych rewizyj domowych. Na podstawie zebranego tą drogą materyału policya dokonała następnie bardzo wielkiej liczby aresztowań. Podczas rewizyi pisma socyalno-demokratycznego znaleziono zupełnie wygotowany plan rozruchów rewolucyjnych, oraz listę osób, które miały rozruchy te wywołać i brać w nich udział. Lista ta zawiera nazwiska osób, zajmujących wybitne stanowiska w społeczeństwie. Znaleziono także pokwitowania z odbioru rozmaitych kwot, uzbieranych na cele propagandy rewolucyjnej.

Londyn. Do „Morning Post“ donoszą z Petersburga: Cenzura jest niesłychanie surowa. Prawie wszystkie pisma zagraniczne przychodzą znowu ogromnie ocenzurowane, zwłaszcza zaś dzienniki francuskie. Przesyłanie telegraficznych sprawozdań dziennikarskich — obecnie prawie uniemożliwiono. Policya zabroniła sprzedaży poszczególnych numerów pism petersburskich, nawet „Now. Wremia“.

Magdeburg. „Magdeb. Ztg.“ donosi z Petersburga: Prokurator wniósł (?) wczoraj oskarżenie przeciwko Muromcewowi, Urussowowi i 84 innym posłom, którzy podpisali manifest w Wyborgu. Oskarżenie zarzuca owym posłom podburzanie do rewolucyi i do zdrady stanu

Liczni posłowie, którzy nie są pewni życia, schronili się do Sztokholmu.

Bunty w armii.

Petersburg. Petrsb. Agencya donosi z Połtawy, że podczas buntu wojskowego, o którym doniosły telegramy, 1 żołnierza zabito, a 4 żołnierzy i 1 cywilnego zraniono.

Londyn. Według wiadomości jakie „Daily Telegraph“ otrzymał z Petersburga, sytuacya w Kronsztadzie jest groźna. Wczoraj uwięziono 130 marynarzy okrętów wojennych za agitacyę rewolucyjną. Władze zastosowały energiczne zarządzenia celem stłumienia niezadowolonych żywiołów.

Berlin. Według wiadomości z Petersburga rewolucyjna akcya wśród marynarki wojennej ogromnie się wzmogła Rząd wysłał wielu urzędników policyi do Kronsztadu, gdzie dokonano licznych aresztowań.

Petersburg. W kołach rewolucyjnych oświadczają, że rząd się myli, licząc z taką pewnością na armię. W chwili powstania ludności większość wojska stanie po jej stronie.

Połtawa. Trzy bataljony stojącego tu załogą pułku zbuntowały się i usiłowały wraz z artylerzystami uwolnić politycznych więźniów i aresztowanych żołnierzy. Kozacy wystąpili przeciw zbuntowanym i otworzyli na nich ogień działowy. Wielu jest zabitych i rannych.

Sebastopol. Wojenny sąd marynarki wydał wczoraj wyrok na marynarzy, oskarżonych o udział w rozruchach wojskowych przy końcu zeszłego roku Czterech głównych oskarżonych skazano na śmierć, jednego na dożywotnie więzienie, 32 na roboty przymusowe krótsze i dłuższe, 50 marynarzy na rozmaite kary więzienia. Sześciu oskarżonych uwolniono.

Strajki.

Petersburg. Pet. Ag. donosi z Józówki, że zgromadzeni w liczbie kilku tysięcy górnicy uchwalili z powodu rozwiązania Dumy zaprzestać pracy we wszystkich tutejszych hutach. Z tego powodu wysłano do Józówki dragonów.

Zaburzenia.

Petersburg. W t. zw. dzielnicy petersburskiej urządzili wczoraj uzbrojeni ludzie napad na drukarnię, ujęli zarządcę i kilka osób z personalu drukarni, poczem drukowali na maszynie rotacyjnej przywiezioną z sobą odezwę wyborską członków Dumy. Podczas tego zajścia odbywało się w kaplicy, położonej naprzeciw drukarni, nabożeństwo przy licznym udziale ludności, w obecności wielu policyantów. Mimoto policya dowiedziała się o napadzie dopiero wówczas, gdy uzbrojeni uszli.

Na Kaukazie.

Odessa. Z Kaukazu nadchodzą groźne wiadomości. Tyflis przepełniony wojskiem. Do Szuszy musiano wysłać pospiesznie artyleryę, gdyż piechota i kawalerya nie może stłumić rozruchów. W pobliżu Władykaukazu powstańcy zniszczyli tor kolejowy.

Barcelona. Międzynarodowy kongres republikański uchwalił protest przeciw rozwiązaniu dumy oraz wyrazy sympatyi dla rosyjskich rewolucyonistów.

Niżny Nowgorod. (Pet. Ag.) Zjazd na tegoroczny wielki jarmark, który tu wczoraj otwarto, nie jest na gół słabszy, aniżeli roku zeszłego. Przybyło więcej drobnych handlarzy, mniej natomiast kupców większych. Dowóz towarów z Syberyi jest tego roku mniejszy.

Odznaczenie Juricza.

Belgrad. Car nadał wiceprezydentowi skupsztyny serbskiej, Juriczowi, order św. Anny II klasy za to, że podczas onegdajszego posiedzenia skupsztyny wobec okrzyku: „Niech żyje rewolucya!“ wykrzyknął: „Niech żyje rosyjskie carstwo!“

Francya i Anglia.

Paryż. Były minister skarbu Cailloux występuje w „Matin“ za ściślejszem połączeniem Francyi z Anglią celem zwalczania Niemiec, które za pomocą nowego środkowo-europejskiego związku cłowego dążą do zapewnienia sobie hegemonii politycznej w Europie. Cailloux żąda, aby Francya przez wznowienie traktatów handlowych z mniejszemi państwami europejskiemi, weszła z niemi w ściślejsze stosunki, aby także w ten sposób udaremniać wzrost wpływu niemieckiego.

Z Bułgaryi.

Sofia. Wczorajsze demonstracye w Filippopolu, skierowane przeciw Grekom, przybrały znacznie większe rozmiary, aniżeli się spodziewano. Od rana do popołudnia przeciągały przez miasto bandy, prowadzone przez agitatorów, opanowały przemocą wszystkich 5 kościołów greckich, wybiły szyby w całej dzielnicy greckiej, splądrowały przeszło 60 sklepów greckich i zniszczyły towary, spustoszyły dwie szkoły, kilka kawiarń oraz zburzyły do szczętu cenną bibliotekę będącą własnością rosyjskiego milionera Morzaliego. O ofiarach w ludziach nie ma dotąd wiadomości. Według prywatnych doniesień doznał obrażeń grecki archimandryta. Zawezwane wojsko nie zdołało przeszkodzić wykroczeniom. Zajścia te potępiają tutaj powszechnie jak najsurowiej.

Dział ekonomiczny.

β **Tow. akcyjne dla przemysłu naftowego**. Z Wiednia donoszą: Na sobotniem walnem zgromadzeniu Tow. akcyjnego dla przemysłu naftowego odczytano bilans, wykazujący stratę w kwocie 60 000 koron, przez co saldo lat ubiegłych wzrosło do 1,136.000 k. Walne zgromadzenie uchwaliło teraźniejszy kapitał akcyjny zredukować na 300.000 koron, a różnicę 2,700.000 k. użyć na pokrycie salda strat. Tak zredukowany kapitał akcyjny uchwalono przez wypuszczenie 12.500 akcyj nowych po 400 k. podwyższyć o 5 milionów, tak, że cały kapitał akcyjny wynosić będzie 5,300.000 k.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 27 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·40 do 8·60, pszenica na termina 0·— do 0·—. Żyto gotowe 5·20 do 5·50, żyto na termina 0 — do 0 —. Owies obroczny gotowy 8·60 do 8·80. Owies obroczny na termina 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·70 do 7·00. Jęczmień browarniany 0·00 do 0·00. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·60 do 7·00, groch do gotowania 9·50 do 10.50. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0 — do 0·— Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00 — do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·—. Tymotka 00·— do 00·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·75 do 36·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·75 do 19·—.

Budapeszt dnia 30 lipca 1906. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik 14·80—14·82, na kwiecień 15·38—15·40, żyto na październik 12·64—12·66, na kwiecień —·— do —·—, owies na październik 12·64 do 12·66, na kwiecień 12·84 do 12·86, kukurudza na lipiec —·— do —·—, na sierpień 12·78, do 12·50, na maj 10·54 do 10·56, rzepak na sierpień 32·40 do 32·60.

Oferty: na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 31 lipca 1906. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 668·—, węgierskiego zakładu kredytowego 806·50, Anglobanku 308·—, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 430·50, Bankvereinu 548·—, Bodencreditu 1036·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 576·—, kolei państwowych 670·55, kolei południowej 165·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 448·50, kolei północnej 5455, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 575·—. Rima Muranya 569·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2718·—, fabryki broni 587·— tureckie tytoniowe 406·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 550·—, oblig. węg. indemnis. 91·60, renta majowa 99·55, austryacka renta koronowa 99·55, węgierska renta koronowa 94·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·50, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·85, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·60, 4-procentowe Banku kraj. 98·80, 4 i pół proc. Banku kraj 101·85, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·50, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 162·75 marki 117·37, ruble 250·—, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 79·10.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Dr. Franciszek Zakrejs

wyjechał na kilka tygodni do kąpiel.

Przyjechali do Lwowa d. 30 lipca 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). P. hr. Tyszkiewicz z Brodów, P. hr. Łoś ze Lwowa, L. br. Brückman z Monasterzec, Ch. Alczewska z Rosyi, dr. J. N. Zarzycki z Niemirowa, St. Kopczyński z Tarnopola dyr. W. Brodacki z Biały, dr. F. Gottlieb z Przemyśla, ks. J. Rycz z Gródka, A. Younga z Nahaczowa, K. Bartmańscy ze Spas, R. Ujejski z Pawłowa, pp. Sozańscy ze Sozania, prof. Malburg z Dublan, A. Popowicz z Suczawy, M. Grabowski z Koniuszek.

103

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

— Otóż tłómaczę sobie omyłkę. Była to wonczas osoba chora. Przebywała crizis fizyologiczną czy psychologiczną, która uduchownia kobietę, zbliżając ją do kapłana. Ojciec Didon widział w niej duszę jedynie i duszę tę pokochał. Po przebytej crizis panna Z... stała się znowu tem, czem w istocie była, praktyczną i roztropną. Dowód w tem, że potrafiła wykorzystać aureolę, uzyskaną tanim kosztem. Przekonaną jestem, że dziwiła się w duszy, iż mogła kiedyś być tą, którą dominikanin zwał, „swą córką jedyną".

Pan de Lusson usunął kapelusz swój z czoła i rzekł z drwiącemi oczami:

— Jakżeż pani odgadła do licha rzecz taką. Ah! znasz pani na wylot wszelkie najdrobniejsze tajniki życia . . . . . jako i cały feminizm.

— Dlatego właśnie owe prześliczne listy nie zgorszyły mię wcale. Głęboka ich filozofia, w niej zaś serdeczny prąd nieskalany a męski, sprawiły mi serdeczną przyjemność.

— Widzi pani, gdy się pojawi taki ojciec Didon, wysyłają go do Corbora.

— Będzie ich tak wielu, ojców Didonów, że nie da się więzić ich. Zostaw pan zresztą wszelkie działanie Opatrzności, zużytkuje Ona drogocenne pierwiastki, tkwiące w katolicyzmie. Cały zbiór skorup przywarł do okrętu Kościoła. Opatrzność oczyści go z nich. Ludzie, którzy zadają mu uderzenia młotem, spełniają już może owe zadanie, któż to wie?

— Gdzież jednak jest prawda? — pytał mój towarzysz nieledwie z rozpaczą.

— Rozsiana w ziarnkach, przypuszczam, zawarta w kopertach, które musimy przedrzeć, w dogmacie, w legendzie, w bajce nawet. Zauważaj pan; w biednej, tyle krytykowanej genezie odkryłam dowód niezwykłej intuicyi.

— Jaki dowód?

— Poeta uświęcony nadaje kusicielowi postać węża, zarodek zaś ludzki ma — jak panu wiadomo — kształt głowy węża. Przecież nie odkrycia mikroskopu dostarczyły owego symbolu. Co za symbol przekonywujący?

Pan de Lusson rzucił papierosa, patrząc na mnie...

— Ah! tego za wiele! — zawołał, śmiejąc się. — Jakże przyszła pani myśl tego podobieństwa?

— W Simley Hall pewnego poranku w niedzielę znalazłam się sama w bibliotece. Przeczytawszy Genezę, mającą zawsze dla mnie wiele uroku, wyjęłam z półki pierwszą lepszą dużą księgę. Była to anatomia. Otwarłam właśnie w miejscu, gdzie rysunki wskazywały drobne ustroje. Zbliżenie owych kształtów ujawniało się w mózgu moim odrazu, wywołując okrzyk zdziwienia. Sir Wiliam usłyszał go, wchodząc właśnie; musiałam opowiedzieć mu rzecz. Nie zapomnę nigdy wyrazu jego twarzy. Zdziwienie rozszerzyło mu źrenice, zmysł zaś humorystyczny żywo podniecony pobudził go do homerycznego śmiechu. „Ewa odkrywająca tajemnicę raju ziemskiego„ — zawołał. — Twarz jego przybrała rychło wyraz powagi. Przesunąwszy zaś parę razy ręką po Biblii, jakoby pieszcząc ją, rzekł do mnie: „Wie pani, tkwi tu dużo więcej światła, niż myślimy". Sądzę też tak samo. Tak mało wiemy o rzeczach tego świata, jako i o nas samych. Człowiek stworzony był na samym ostatku, studyowany też będzie ostatni zdaje mi się. Znamy li tylko ciało jego i to znamy marnie. Nieznanem nam promieniowanie jego, siły niewidzialne w niem, dusza jego. Dotąd spowiedź była zawsze niedokładną.

— Myśli pani? — zagadnął pan de Lusson drwiąco.

— Tak, święty i najczystszy nie śmiałby odkryć do dna swoją duszę. Pochlebiam sobie, iż żyłam, jak a lady; nie potrafiłabym przecież uchylić zasłony z wielu myśli, instynktów, pierwszych popędów, a które dostarczyłyby wiele cennych wskazówek biologii.

— Spisz je pani.

— Niepodobna.

— Uf, jakże zaciekawia mię pani.

— Pytaj pan sam siebie i powiedz, czy nie jesteś w tem samem położeniu?

Pan de Lusson wpatrzył się w stół, skupiwszy uwagę w głąb swej duszy. Po chwilce spojrzał na mnie, zbity z tropu, zawstydzony, bardzo zabawny.

— Co prawda — przyznaję.

— Nauka jedynie, uświadamiając człowieka, czem jest istotnie, doda mu odwagi wyspowiadania się zupełnego.

— Nauka! żądasz pani od niej zbyt wiele. Nie przyniosła nam ani jednego dowodu nieśmiertelności duszy. Poczyna mię to niepokoić. Pani wierzy w nieśmiertelność?

— Całą siłą mojego umysłu.

— Na jakiej podstawie? Nie należysz pani do kobiet, które zadowoliłyby się płonnemi obietnicami. Czy wie pani przynajmniej, co czynimy na tym świecie?

— Przędziemy po prostu pasmo żywota.

Pan domu zdjął szkiełka, znak to u niego troski pewnej, spojrzał też na mnie pomięszany.

— Przędziemy pasmo żywota — powtórzy.

— Eh! nie inaczej, żywota doczesnego i pozagrobowego. Przypuszcza więc pan możliwość, by ów pracownik miał zginąć na wieki?

— Nie — logicznie rzecz biorąc.

— Oto moja racya wiary; zdaniem mojem ci, którzy przeżyli w cierpieniu lub w poniżeniu, osiągną w drodze postępu tryumf i zwycięstwo. Wszyscy trwamy w mocy sprawiedliwości i to sprawiedliwości Bożej.

— Ależ pojęcie takie, to jakoby klucz.

— Klucz, który dziwnie pomaga odczytywać tajemnicze pismo, jakiem jesteśmy my — ludzie. Spróbuj pan. Tym sposobem odgadłam wiele rzeczy. Inną znowu drogą osiągnęłam wiarę tak zupełną, jak sir Williama. Pan Jezus rzekł: „Kilka jest pomieszkań w domu Ojca mojego". Kilka również jest dróg, wiodących doń zapewne.

(C. d. n.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych o g.	POCIĄG osob. przych o g.	
12 20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10 35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1 50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2 20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5 25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2 40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4 15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·30	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.